Nr 48. Kraków 27 Lutego — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Marzec . zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Marzec . . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca . „ 8 „ —

Kraków 26 lutego.

Pomimo zapewnień, jakie ze wszech stron odbieramy, pomimo gorzkich i rozpaczliwych uwag dzienników lwowskich o usposobieniu Sejmu naszego, nie chcemy jeszcze przypuszczać, aby większość jego miała zamiar wybierać delegacyę do Rady Państwa bezwarunkowo, to jest bez względu na postępowanie innych Sejmów, gdzie opinia autonomiczna czy też federalistyczna przemaga, tak jak u nas przemagać powinna; bez względu na pewność solidarności choćby w ułożeniu adresu, która sama jedna tylko zasłonić nas może przed grożącem niebezpieczeństwem; zgoła bez względu na to co się stanie i stać się musi, jeżeli znajdziemy się w Reichsracie wobec większości centralizacyjnej. Jakkolwiek skład komisyi wysadzonej do sprawozdania o rozporządzeniu ministeryalnem z 4go b. m. niepokoi nas wielce, bo o ile nam znane opinie wybranych do niej dziewięciu posłów, nie widzimy nawet trzech głosów potrzebnych do sformułowania sprawozdania mniejszości, któreby się bezwarunkowym wyborom oparło; to jednak uwierzyć nie możemy, aby większość Sejmu wobec dualizmu i centralizacyjnych symptomatów, pod pozorem wprawdzie „rozszerzenia autonomii“ ukrytych, ale niemniej wyraźnych, uważała za zbyteczne zawarować autonomię kraju; nie możemy tak dalece już o sobie zwątpić, aby się Sejm nasz nie miał zdobyć na tę odwagę, na jaką się zdobył Sejm Dolno-austryacki warując konstytucyę; aby Sejm lwowski dla jakichś obaw miał sobie postąpić porówno z Górno-austryackim, którego bezwarunkowość wyborów do Reichsrathu potępił nawet jeden z dzienników centralistycznych niemieckich. O nim to bowiem napisała wiedeńska *Presse*, że „Sejm, co bezwarunkowo wybiera do Reichsrathu, abdykuje.“ Tak jest, abdykuje sejm niemiecki z konstytucyi na rzecz dualizmu; Sejm zaś lwowski abdykowałby z autonomii na rzecz centralizacyi. Łudzić się w takich chwilach, byłoby nie do darowania.

I jakież to trwogi tak przerażający wpływ, jak nam donoszą, na większość sejmową wywierają? Czy obawa rozwiązania Sejmu, lub bezpośrednich wyborów? Powiedzieliśmy już dawniej, czemu tych obaw nie podzielamy; przypomniemy tylko, że zgromadzeniem nadzwyczajnemi środkami zebranem nie organizuje się państwa, ale się je rewolucyonizuje. Zresztą, czyż bezwarunkowym wyborem uniknie Sejm tego pozornego zdaniem naszem niebezpieczeństwa? Nie sądzimy, pomimo największej powolności Sejmu, aby delegacya nasza w razie, gdyby się sama w pośród centralistycznego Reichsrathu znalazła, wystąpić z niego nie musiała. A wtedy cóż nastąpi, jeżeli nie rozwiązanie Sejmu albo też bezpośrednie wybory? Jaki zysk i jakie z takich prób szkody, doświadczenie z czasów szmerlingowskich nauczyć nas było powinno. Smutno, jeśli Polak nie mądry nawet po szkodzie.

Czy powodem do owej bezwarunkowości wyborów ma być bojaźń wejścia na drogę opozycyi? Nikt nas nie posądzi, abyśmy do opozycyi namawiali; potępialiśmy opozycyą bezwzględną wtedy, kiedy była w modzie, kiedy nie należeć do opozycyi za czyn niepatryotyczny uchodziło. Zkądże więc ów zwrot tak nagły, aby się lękać samej jej nazwy? Bo tu o nazwę tylko a nie o istotę opozycyi chodzi. Kraj cały nie chce i nie robi opozycyi, pragnie jedności i potęgi monarchii, całemi siłami radby przyłożyć się do dzieła jej organizacyi, a nawet gotów wziąść udział w Zgromadzeniu do tego powołanem, ale nie może uczynić tego bez zastrzeżenia tej zasady, która nie tylko jest rękojmią jego praw i wolności, ale w przekonaniu jego jedynie może być podstawą tego przeobrażenia monarchii, jedynie może zapewnić tę jedność, sprowadzić tę potęgę i pomyślność, zresztą bez zastrzeżenia zasady, którą sam Monarcha uroczyście mu przyrzekł. Jeżeli to opozycya, to jak pisaliśmy niedawno w przewidzeniu tego co się dzieje, będzie to opozycya J. C. K. Ap. Mości. I naprożno pewne ulotne pisemka przypominają nam wyrazy ostatniego adresu: „N. Panie, przy Tobie stoimy i stać chcemy“. Tak jest, sami się na nie odwoływaliśmy (N. 36 *Czasu* 13go lutego), i właśnie te wyrazy powinienby adres Sejmu naszego powtórzyć, chociażby najpokorniej swoje uwagi, a zdaniem naszem konieczne, nad rozporządzeniem z 4go b. m. u tronu przedłożył. To nie opozycya, to głosy wolnych ludów Austryi, do których Monarcha w manifeście wrześniowym przemawiał, i które przyjęły z wdzięcznością wyrazy jego i przyrzeczenia i w nich położyły zaufanie.

To darmo; lecz jeżeli żywo stoją na pamięci powyższe słowa ostatniego adresu galicyjskiego, jako wyraz uczuć całego kraju, również i tych zapominać się nie godzi, któremi adres wynurzył najgłębszej przekonanie swoje, że centralizacya jest zgubną dla monarchii i dla kraju, a tylko na podstawie autonomii dzieło organizacyi opartem być może. Dualizm do centralizacyi prowadzić musi — to aż nadto dowiedzionem; a gdyby jeszcze zachodziła wątpliwość, usunęłoby ją rozporządzenie z 4go b.m. Wszak próba wprowadzenia go, już zaraz się na konstytucyi lutowej opiera; czyż to nie dosyć? Ale dualizmu jeszcze nie ma. Ugody z Węgrami uważać jeszcze nie można za fakt dokonany. To, co dotąd zaszło, nawet ministeryum węgierskie, to jeszcze nie umowa; wszystko to dopiero koncesye ze strony rządu, uczynione na to, aby Węgrzy do umowy przystąpić chcieli. Jeszcze nie przystąpili; nie zapominajmy, że to dopiero elaborat komisyi, że sejm węgierski jeszcze nie powziął uchwały. Co nam dotąd Węgry pokazują, to dopiero kurtyna, że tak powiemy. Wspaniała przyznajemy; ale czekajmy aż się odsłoni. Pokażą się kulisy, wystąpią do gry i inni aktorzy, zgoła zobaczymy, co też w gruncie tych pięknych dekoracyj. Kwestya spraw wspólnych jeszcze nie rozstrzygnięta, a o to nam właśnie chodzi; reszta tyczy się Węgier. Dualizmu więc jeszcze nie ma. Właśnie rzeczą sejmów krajowych, aby nie nastał na zgubę monarchii i reszty jej ludów. Nie trzeba, aby z jednej strony stanął sam sejm węgierski, a z drugiej Reichsrath w ten sposób, iżby sejmy krajowe w sobie pochłonął. A powtarzamy, łudzić się nie należy, dokonałaby tego konstytuanta na mocy konstytucyi lutowej z delegacyj bezwarunkowo wysłanych zebrana.

Stanowisko zatem autonomiczne ludów w monarchii, powinny sejmy krajowe zawarować, a razem i swoje, bo one są żywym tej autonomii wyrazem. Dosyć na to powołać się na manifest wrześniowy, którego przecież dotąd Monarcha nie odwołał. Myśl adresu mającego poprzedzić wybory do Reichsrathu, wyłożyliśmy, zdaniem naszem, dość jasno i obszernie w uwagach naszych nad rozporządzeniem ministeryalnem z 4go b. m. Powracać więc do nich, nie widzimy potrzeby. Wyrazić tylko możemy raz jeszcze, że niepodobna nam przypuścić, aby większość sejmowa nie uznała potrzeby takiego zastrzeżenia; aby bezwarunkowo rzucać chciała skołataną tylu burzami nawę nietylko sejmową, ale całego kraju, w odmęt fali schmerlingowskiej, gdzie bez steru i kotwicy czekać ją musi rozbicie na mieliźnie dualizmu i centralizacyi. Bolesnoby nam było, ale przekonanie nie pozwalałoby nam postąpić inaczej, jak stanąć z głosem naszym po stronie mniejszości; tem boleśniej, iż w sprawie, tak żywotnie monarchię i kraj obchodzącej, nie znaleźlibyśmy żadnej pociechy wtedy nawet, gdyby wypadki słuszność nam przyznały.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 lutego.

— r. Lubo w tej chwili wiadomości nadeszłe ze Wschodu znowu brzmią mniej groźnie, lubo wybuch konfliktu między Grecyą a Turcyą na chwilę odroczony a walka między Serbią a Portą odłożona nieco na później, mimo tego wszystkiego tutejsze sfery dyplomatyczne wcale nie wierzą w utrzymanie pokoju powszechnego i obawiają się, aby jako teraz w zakresie dwudziestu czterech godzin sytuacya więcej pokojowe przybrała pozoru, tak też kiedyś w równie krótkim terminie cała sprawa od razu na kieł nie wzięła. W skutek zbiegu różnych okoliczności sytuacya stała się tak niesłychanie skomplikowaną, iż rozwiązanie tego lub owego lokalnego zawikłania mogłoby tylko na krótki termin odwlec rozwój wypadków, ale nie zdołałoby nigdy powstrzymać go już w biegu.

Dyplomatyczna interwencya w tej sprawie dotychczas żadnego nie odniosła skutku. Ogólnikowe rady dane W. Porcie i dwójznaczne oświadczenia złożone w Atenach nie zdołały przytłumić pożaru na Kandyi, który lada chwilę cały Wschód europejski ogarnąć może. Powstańcy kreteńscy odpychają wszelkie pośrednictwo, nie przyznające im niepodległości zupełnej, a względnie wcielenia do Grecyi. Mocarstwa zaś europejskie w tej chwili nie chcą im więcej przyznać prócz autonomii, unikając starannie czynnego wdania się w sprawę. Gdy zaś Turcya bez zagranicznej pomocy przytłumić powstania nie może, przeto wypadki postępują utartym torem. Powstańcy pobici i rozproszeni w otwartem polu, mimo tego kupią się na nowo i to zyskują, iż wielkiej sprawie, której służą, upaść nie dozwalają.

Wiadomości nadchodzące z Chorwacyi bardzo brzmią niepomyślnie. Niezadowolenie jest wielkie i powszechne, bo udzieliło się nawet tym sferom które dotychczas rząd przy każdej sposobności najgorliwiej popierały to jest arystokracyi Pogranicza wojskowego.

Paryż 21 lutego.

PP. Lanjuinais i Picard zażądali postawienia interpelacyi, jeden o zmianę zaprowadzoną w konstytucyi, a drugi o okólnik dyrektora poczt. Z téj okazyi hr. Walewski oświadczył, iż nie potrzeba wprowadzać interpelacyj na posiedzenia publiczne, lecz można mu doręczać osobiście. Opozycya nie zgadza się na to, chcąc aby kraj wiedział o interpelacyach i ich odrzucaniu przez bióra. Bióra przyjęły dwie powyższe interpelacye. Thiers i Juliusz Favre zażądali dziś postawienia interpelacyi o Niemcy i Mexyk. Większość Izby zapewnie przypuści tylko te interpelacye, na które zgodzi się rząd. Projekt reorganizacyi armii, który podniesie siły wojenne Francyi do 1,640,000 ludzi, będzie wkrótce przedstawiony. Projekt o stowarzyszeniach jest gotowy. Co do projektu ustawy drukowéj, rząd się jeszcze waha, bo dziennikarze protestują przeciw karom pieniężnym od 4000 do 40,000 fr. Dziennikarze prowincyonalni, którzy byli się zebrali w Paryżu d. 18go t. m., wysłali deputacyą do p. Baroche, ministra sprawiedliwości, ale ograniczyli swe żądania tylko do podatku stęplowego, który uważają za uciążliwy. Rząd złożył w Izbie kilka projektów, a między innemi o naturalizacyi. Projekt ten ułatwia warunki otrzymania obywatelstwa i zmniejsza czas wymagany do zamieszkania w kraju do trzech lat. Cudzoziemcy, którzy służą za granicą w ambasadach lub konsulatach, są uważani jak gdyby mieszkali we Francyi. Na mocy tego prawa kilkunastu Polaków będzie mogło otrzymać naturalizacyą.— Partye bardzo się krzątają.— Wkrótce odbędą się wybory na trzy wakujące krzesła w Izbie.

Senat odrzucił interpelacyą o zmianie dział i karabinów.

Księga żółta, mieszcząca dokumenta dyplomatyczne, jest zajmującą z powodu zamieszczenia w niéj depesz wymienionych po bitwie pod Sadową. Wszyscy wtenczas obracali oczy ku Francyi, nawet Bawarya i Wirtenberg. Hr. Bismark zwiódł Francyą wszędzie: w Szlezwiku, Saksonii i południowych Niemcach. Thiers wystawi niepowodzenie cesarstwa jako stanowcze i nieodrobione.

Emil Girardin w *Liberté* przestrzega peryodycznie o niebezpieczeństwie grożącem Egiptowi ze strony Anglii i niechybnemu przymierzu Francyi z Rosyą. Nieufność ku Anglii podtrzymują dzienniki prawiąc co dzień o naturalnych granicach i sympatyi ludu belgijskiego dla Francyi. W tych dniach zaszedł wypadek, który świadczy, że Cesarz umie być usłużnym Anglii, aby utrzymać dobre z nią stosunki. Dał bowiem nakaz zwrócenia zwłok hrabiów Anjou, przodków Plantagenetów, które znajdują się w klasztorze Fontevrault. Anglia starała się o to napróżno od r. 1817. Ludność jednak miejscowa, czy z własnéj pobudki czy ze zręcznéj porady, sprzeciwiła się temu. Cesarz będzie zapewnie mógł niewykonać obietnicy. Onegdajszy artykuł *Timesa* służy za dowód, że jeżeli jest w Anglii niechęć ku Francyi, to innego rodzaju. Według tego dziennika, Francya ma podkopywać Anglią przez propagandę głosowania powszechnego, przez większe zyski, które ma odnosić na wolności handlowéj, i przez plan skonfederowania Europy, zapowiedziany w mowie tronowéj.

P. Nigra upewnia rząd francuski, że pomimo groźnych oznak, gabinet Ricasolego zwycięży w wyborach i że powstrzyma partye rewolucyjne we Włoszech. P. Ludwik Veuillot wyjechał do Rzymu dla naradzenia się nad planem wydawania dziennika *L'Univers.*

Gabinet Aali paszy zabiera się do ustępstw, i zwoła parlament, jak w Egipcie. Francya stara się o uniknięcie zmian terytoryalnych na Wschodzie, bo te mogłyby sprowadzić groźne następstwa. *Journal de Saint Petersbourg* pisze się na politykę francuską, jakby Rosya chciała tylko ustępstw i reform. Ambasada p. Bourrée w Stambule ma być w téj chwili najczynniejszą za wszystkich.

D. 5go t. m. Francuzi opuścili stolicę meksykańską i zbliżają się spokojnie do Vera-Cruz. Maksymilian I trzyma się w opuszczonéj stolicy, ale prędzéj czy późniéj wyjedzie zapewnie za Francuzami. Marszałek Bazaine wyznał, że Mexyk chce być republikańskim. Jen. Castelnau wsiadł onegdaj na okręt i odpłynął do Francyi.

Stany Zjednoczone potrzebujące pieniędzy na spłatę długów, podwyższają co rok cła handlowe. Przeszłego roku towary europejskie płaciły 66 od cła, a tego roku muszą płacić 90, fraszki zaś paryskie 700 od cła. Zajmuje to rząd francuski, bo może odwet stanie się potrzebnym, a odwet poprowadziłby do upadku system wolności handlowéj. Ameryka pokopuje ten system, a *Times* zaczyna na nią sarkać. Stanie się to co było do odgadnienia tj., że system handlowy nie zawisł od zasad ekonomii politycznéj, lecz od polityki i potrzeb krajowych.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera ciekawy artykuł ministra Duruy o szkołach. Od roku liczba szkół we Francyi jest cztery razy większą niż dawniéj. Pobudka, którą dał minister była silną, ale silniejszą jeszcze było przekonanie ludu o potrzebie oświaty.

P. Czyczeryn apelował od wyroku, który go skazał na zapłacenie 175,000 fr. wierzycielom dziennika *Nation.*

Zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Jeden szanowny rodak, starzec 73-letni, wychodziec z roku 1831 i pisarz, będąc mocno chory w odurzeniu bólu głowy, rzucił się z piątego piątra na ulicę. Właśnie padł u nóg przechodzącego kapłana, który nie tracąc chwili pospieszył z udzieleniem mu absolucyi. Francuz, właściciel domu, wyprawił pogrzeb nieszczęśliwemu.

Cena chleba zniżyła się o 5 centymów.

Lwów 25 lutego. *Gazeta Lwowska* ogłasza dziś następujące nominacye:

Jego Ekscelencya Pan Namiestnik mianował na posady lekarzy powiatowych systemizowane w nowym organizmie urzędów powiatowych.

Lekarzy obwodowych: Maurycego Rohrer, Tytusa Fierich, Ignacego Krauss, Piotra Przikril, Roberta Erdmann, Wincentego Szymonowicza, Izydora Pfau, Józefa Schulbaum, Alojzego Semler, Juliusza Madejskiego, Marcina Nartowskiego, Antoniego Żebrawskiego, Edwarda Ingarden, Franciszka Turek, Józefa Demetrykowicza, Józefa Kriz i Jana Jakubowskiego w ich dotychczasowych stanowiskach i pozostawieniem im dotychczasowéj wyższéj płacy; lekarza powiatowego Izydora Trommelschläger w Nowymtargu, chirurga obwodowego Franciszka Pietsch w Skałacie, chirurga powiatowego Antoniego Glogera w Myślenicach, kwieskowanego chirurga obwodowego Antoniego Saganowskiego w Limanowie, lekarza miejskiego w Sniatynie doktora Kajetana Wolańskiego, w Śniatynie, doktora Teodora Rauch w Horodence, kołomyjskiego lekarza miejskiego doktora Wacława Bażanta w Kossowie, husiatyńskiego lekarza kontumacyjnego doktora Jerzego Omeiss, w Husiatynie, doktora Ignacego Ptaszyńskiego w Borszczowie, asystenta klinicznego Karola Wągrowskiego w Czortkowie, doktora Kazimierza Mossoczy w Zbarażu, doktora Edwara Sawickiego w Trembowli, doktora Józefa Abgarowicza w Bohorodczanach, doktora Izydora Ninnhin w Tłumaczu, doktora Zygmunta Mroczkowskiego w Nadworny, doktora Jana Weina, w Buczaczu, dokt. Wilhelma Jorkasch Koch w Podhajcach, dokt. Jędrzeja Hordyńskiego w Rohatynie, dok. Michała Mossor w Przemyślanach, dokt. Eustachego Zaleskiego w Bóbrce, lekarza przy salinach Fryderyka Dzikowskiego w Kałuszu, bolechowskiego lekarza miejskiego dokt. Aloizego Drozdziewicza w Dolinie, lekarza miejskiego z Żydaczowa Juliusza Schneid w Żydaczowie, lekarza kolei żelaznej dokt. Konstantego Krzemińskiego w Gródku, dokt. Stanisława Wierzchowskiego w Sokalu, dokt. Ludwika Lisińskiego w Rawie, dokt. Juliana Kawalerskiego w Cieszanowie, dokt. Teofila Stępińskiego w Mościskach, dokt. Ludwika Łopackiego w Jaworowie, pensyonowanego nadlekarza polowego dokt. Aurelego Plöh w Jarosławiu, dokt. Stanisława Olexy w Drohobyczy, dokt. Józefa Maciulskiego w Rudkach, lekarza przy salinach dokt. Feliksa Trompeteur w Starem mieście, lekarza więziennego dokt. Bogusława Kobuzowskiego w Turce, dokt. Aleksandra Bieńczewskiego w Birczy, lekarza miejskiego w Willamowicach, dokt. Ignacego Mamczyńskiego w Lisku, dokt. Franciszka Zbyszewskiego w Brzozowie, dokt. Władysława Skalskiego w Krośnie, lekarza miejskiego w Busku, dokt. Szymona Piepes w Kamionce, byłego c. k. lekarza marynarki doktora Antoniego Seferowicza w Brodach, dokt. Jana Palecznego w Łancucie, dokt. Wojciecha Zennermann w Nisku, doktora Aleksandra Lecha w Tarnobrzegu, dokt. Władysława Niesiołowskiego w Kolbuszowie, dokt. Jana Biesiadeckiego w Jaśle, dokt. Błażeja Kijasa w Mielcu, dokt. Ignacego Januszkiewicza w Pilznie, dokt. Alojzego Roth w Dąbrowie, lekarza przy kolei żelaznej dokt. Leona Machalskiego w Ropczycach, dokt. Jana Pierzchalskiego w Grzybowcu, dokt. Bartłomieja Wrońskiego w Gorlicach, dokt. Natana Kraussa w Białej, lekarza miejskiego z Kent dokt. Woj-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

„Zdanie angielskiego męża stanu, który mowy od tronu uważał za najmniej określone i najpracowiciej wymigliwe ze wszystkich przemów ludzkich, raz jeden więcej zupełne znalazło potwierdzenie w ostatniej mowie cesarskiej.“

Powyższa ocena podana przez dziennik *Avenir National*, przeważa w paryskiej ocenie tego dokumentu. Ogół daremnie szuka jasno wypływającej zeń myśli, którąby nadała całości rzeczywiste znaczenie. Miano nadzieję, że przemówienie cesarskie rozproszy niepewność spowodowaną listem i dekretem z 19 stycznia. Ciemności pozostały teżsame. Teraz trzeba czekać przemowy Rouhera, żeby obaczyć koniec zmroku, w który zapadła Francya, mimo zapowiedzianej polityki liberalnej, mimo mocnego postanowienia szerszego stosowania zasad będących chlubą narodu.

Najsurowiej krytykowano część mowy, w której Cesarz dotyka polityki zagranicznej. Ogół mieszkańców stolicy upatruje w niej liczne sprzeczności.

I tak, naprzykład, zrobiwszy przegląd spraw zewnętrznych, Cesarz wyraża „przekonanie, że pokój nie będzie naruszony.“ Bardzo to pożądane zapewnienie, bo ważące na szalach losów świata... „Jednak, wypadki zeszłoroczne dowiodły nam — mówią smutnie Francuzi — że minął czas, kiedy, wedle wyrażenia Wielkiego Fryderyka, nie mógł paść w Europie strzał armatni bez naszego pozwolenia. Przeszłego roku Cesarz dawał nam też same zapewnienia — a w parę miesięcy potem wybuchły „ważne wypadki, które zdumiały świat szybkością i ważnością następstw swoich.“

Paryżanie przyznali więc tylko względną i ograniczoną wartość temu oświadczeniu mającemu na celu ukrzepienie Wystawy powszechnej. Rękojmi przyszłości nikt tu w niem nie widzi.

Demokratyczna najliczniejsza część mieszkańców stolicy potwierdza co Napoleon III mówi o Niemczech opierając się na wyroczni Napoleona I, a potępia co wyrzekł o Mexyku, a mianowicie o Rzymie.

Jednak w zapatrywaniu się na kwestyą niemiecką leży może największa sprzeczność. Z logicznego przeprowadzenia napoleńskiego pojęcia przyszłości Europy wypływa jedność całych Niemiec; posunięta do ostatnich krańców teorya aglomeracyi wielkich narodów ruguje z mapy monarchią austryacką, która nigdy na jedności ludów się nie opierała. Cesarz francuski inaczej to rozumie: jako zasadę stawia on, że „wielkość Cesarstwa austryackiego jest niezbędna do równowagi.“

Jak tę sprzeczność pogodzić?

Co do *niegrożącego nikomu* powiększenia armii „zorganizowania się tak, żeby Francya była nie naruszalną“ — z tego wywnioskowano, że *musi nią być* obecnie. Wolnomyślcy dowodzą, że wpływ zewnętrzny narodu nie zawisł jedynie od ilości żołnierzy, których kraj może w pole wyprowadzić. „Jeżeli reorganizacya wojskowa ma nas uczynić *nienaruszalnymi*, wolność jedynie może utrzymać i powiększyć nasz wpływ w Europie.

W kwestyi Mexyku Paryżanie pragnęli wyraźniejszego *mea culpa.* Co do Rzymu, mniemają, że Rzymianie chociaż oświadczą się przeciwko władzy doczesnej, będą szanowali władzę duchowną Papieża, co odejmie Europie wszelką zamówkę do mięszania się w ten spór.

Oto są zdania i przekonania Francuzów mających jedne i drugie.

Pochlebców tłum, mocno zadowolony. W dziennikach urzędowych i półurzędowych brzmi *hosanna!* Dla tych rząd zawsze ma słuszność — zawsze mądry: przed szkodą i po szkodzie. Jeżeli nie dosmaży naleśnika, na wyścigi winszują mu, że go nie spalił; jeżeli spalony, nuż chwalić jego kolor rumiany... Jeżeli przypadkiem przy odwracaniu wpadnie w popiół, wyrywają go sobie, żałując jedynie, że nie dość w zębach zgrzyta...

Dziś znowu patrzymy tu na taki obrót przekonań: Dziennikarze, którzy dowodzili przed paru tygodniami Francuzom, że upadają pod brzemieniem swobód, teraz żądają powiększenia ciężaru... biją się w piersi oświadczając, że tam zawsze mieli liberalne drożdże, które tylko czekały sposobności rośnienia... Radują się serdecznie, że z wiosną zakwitną nowe dzienniki, że nawet veuillotowski *Univers* zmartwychwstanie bez pozwolenia.

Niektórzy nie rozumieją nawet, jak prawo założenia dziennika mogło być zaprzeczone! Jutro poczną dowodzić, że to prawo zawsze istniało, a ścieśnienie poszło ze słabości dziennikarzy i wyludnienia czytelni.

Upoważnienia drukarskie i księgarskie zniesione. Rzecz prosta! Toż sprzedają bez upoważnienia kaftaniki flanelowe, czemużby nie miało być toż samo z wyrobami umysłowemi? Rzecz słuszna, sprawiedliwa, naturalna!

Zuchwalsi domagają się zniesienia stępla i rozpuszczenia komisyi orzekającej o roznoszeniu książek *(commission de colportage).* Jeżeli, mówią, rząd nie chce pozbawiać gorliwych urzędników miejsca, niech im da inne posady. Mogliby, naprzykład, wyskrobywać dawniej na książkach przyłożone pieczątki upoważniające krążenie... Ta praca umysłowa byłaby słuszną nagrodą poprzedniej gorliwości.

A cenzura? Pogadajmyż o niej, bo wkrótce zniknie, jako rzecz zużyta i niepotrzebna — tak przynajmniej sądzą neofici wolności, którzy wczoraj jeszcze mówili o niej z wysokiem uszanowaniem.

Teraz zmienił się język: każden wrzeszczy jak na wilka na *komisyę egzaminacyjną* — ona przyczyną wszystkiego złego. Na co była potrzebna? Chyba do robienia rządowi nieprzyjaciół. Drażniła ludzi najdrażliwszych, szykanując za ich pojmowanie punktuacyi...

— Cóż zrobią z cenzorami?

— Nic.

— To być nie może — wyrck zbyt srogi. Możnaby ich zatrudnić korzystnie, polecając odnajdywanie wszystkich dowcipnych słówek, które wyrzucili — wszystkich uszczypliwych strofek, które wymazali — wszystkich...

— Zbyt są głupi! Niepotrafiliby tego zrobić. Bałwany, do niczego niezdatne — wypędzić ich, i basta!

Biedne cenzory! Dola ich do łez nas wzrusza... Swiat spłonie, jeżeli wszystkie pioruny, które u nich zostawały, w ludzkość bić zaczną.

Prawo zgromadzeń, ów strach żółwi postępu, uznane przez nich za rzecz potrzebną.

A Trybuna?

Najzaciętsze jej wrogi chwalą ją teraz. Co za radość — wołają — słyszeć jak genialny deputat o głos prosi — widzieć, jak poważnie po wscho-

ciecha Stankę w Żywcu, dokt. Jana Rogozińskiego w Wieliczce, dokt. Karola Bendę w Chrzanowie, lekarza miejskiego z Andrychowa doktora Piotra Hrebendę w Brzesku, lekarza przy salinach Teofila Slapę w Bochni.

Lwow 19 lutego 1867.

Z c. k. prezydyum Namiestnictwa.

Jego Ekscelencya p. Namiestnik mianował z powodu reformy politycznej administracyi w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim i ks. Oświęcimskim i Zatorem komisarzami powiatowymi w IX klasie dyet: adjunktów powiatowych Dra Franciszka Przesmyckiego i Kajetana Orleckiego, tudzież praktykanta konceptowego przy c. k. prokuratoryi finansowej Dra Kazimierza Szczurowskiego.

We Lwowie dnia 20 lutego 1867.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Uchwałą c. k. sądu krajowego z 22go lutego 1867 r. mianowani zostali aktuaryuszami przy prowizorycznych c. k. sądach powiatowych: Ludwik Łaczyński w Horodence, Fryderyk Hanus w Jaworowie, Andrzej Feliks Krasicki w Kałuszu, Karol Semetkowski w Trembowli, Bazyli Jakubowski w Drohobyczy, Grzegorz Udud w Brzozowie, Franciszek Jäkl w Łopatynie, Szymon Horodyski w Peczeniżynie, Franciszek Leon Zawadzki w Śniatynie, Ferdynand Dutczyński w Jarosławiu, Andrzej Grabowski w Dobromilu, Antoni Spaczyński w Śniatynie, Alojzy Rakowski w Bursztynie, Rudolf Łodwiński w Lisku, Leon Snieszek w Kołomyi, Felicyan Chromiński w Dukli, Mikołaj Łotocki w Sołotwinie, Ludwik Witwicki w Brzeżanach, Marceli Bieliński w Rawie, Marcin Kądzielski w Stryju, Antoni Angelczykowski w Czortkowie, Felicyan Szemelowski w Krośnie, Adolf Żebrowski w Busku, Maryan Bandrowski w Buczaczu, Andrzej Hołubowski w Bóbrce, Alojzy Ellnain w Zaleszczykach, Teodor Kiss w Kałuszu, Stanisław Knapik w Baligrodzie, Tomasz Matuszkiewicz w Żółkwi, Leon Bachtałowski w Olesku, Baltazar Fekl w Ustrzykach, Tomasz Łohiński w Sanoku, Leon Chojnowski w Kozowie, Józef Kraus w Tyśmienicy, Władysław Makulski w Łące, Władysław Madejski w Delatynie, Wiktor Strzelecki w Brzeżanach, Michał Laurecki w Jazłowcu, Zygmunt Rutkowski w Lutowiskach, Samuel Kwaśnicki w Żmigrodzie, Jan Ilnicki w Niemirowie, Erast Czechowski w Kołomyi, Ludwik Białoskórski w Komarnie, Kamil Kraft w Boryni, Leopold Knoth w Uścieczku, Adolf Balko w Podbużu, Edward Leibschang w Haliczu, Antoni Łeżański w Cieszanowie, Edmund Dunięwicz w Winnikach, Józef Głuszkiewicz w Skolem, Józef Ilnicki w Medenicach, Michał Hojwanowicz w Rohatynie, Aleksander Pańkiewicz w Podhajcach, Paweł Łęczyński w Nowymsiole, Antoni Nitka w Mikołajowie, Tomasz Zalewski w Jaworowie, Leon Hołyński w Drohobyczy, Paweł Lisieniecki w Kamionce strumiłowej, Antoni Witosławski w Zborowie, Henryk Ostrów Drdacki w Gródku, Oswald Mochnacki w Przemyślanach, Teofil Bereznicki w Staremmieście, Adam Deyma w Gwoździcu, Jan Noire w Tłumaczu, Karol Zollner w Żurawnie, Waleryan Bajewski w Budzanowie, Julian Bochyński w Stryju, Julian Malarkiewicz w Starejsoli, Antoni Oleksiński w Bełzie, Fryderyk Kunzek w Rożniatowie, Eugeniusz Zborowski w Mostach, Apolinary Tustanowski w Bolechowie, Juliusz Rohrer w Szczercu, Adolf Podlaszecki w Chodorowie, Henryk Nitarski w Husiatynie, Adolf Walter w Grzymałowie, Dr Zygmunt Nawratil w Lubaczowie, Zygmunt Olpiński w Glinianach, Franciszek Lewicki w Kopyczyńcach, Juliusz Moor w Kossowie, Erazm Gąsiorowski w Zaleszczykach, Jan Marszałek w Rohatynie, Franciszek Jaroszyński w Kutach, Antoni Oborski w Radziechowie, Stanisław Starczewski w Kutach, Jakób Mrazek w Dubiecku, Karol Paraskovich w Mielnicy, Romuald Hauser w Buczaczu, Leon Krzystałowski w Mikulińcach, Lucyan Byłczyński w Borszczowie, Mikołaj Olonkowski w Wojniłowie, Jakób Szołginia w Busku, Maciej Korczyński w Wiśniowczyku, Józef Drogoń w Jarosławiu.

Lwów 22 lutego 1867 r.

Uchwałą c. k. wyższego sądu krajowego z dnia 23 lutego 1867 l. 876 mianowani zostali kancelistami przy prowizorycznych sądach powiatowych kanceliści urzędów powiatowych: Jan Witaszyński w Zbarażu, Jan Złochowski w Wiśniowczyku, Adam Müller w Stryju, Feliks Wojnarowski w Mikołajowie, Ignacy Czerkawski w Birczy, Józef Mally w Winnikach, Aleksander Krymski w Rohatynie, Jan Wandyński w Budzanowie, Kornel Ostrowski w Busku, Ignacy Truszkowski w Krośnie, Wojciech Kieta w Peczeniżynie, Antoni Dobrowolski w Mostach, Aleksander Korotkiewicz w Zborowie, Roman Przybyłko w Mościskach, Leon Piotrowski w Grzymałowie, Józef Bodnar w Sądowej Wiszni, Aleksander Kwiatkowski w Buczaczu, Jakób Lesiecki w Rawie, Grzegorz Balicki w Rożniatowie, Julian Makarski w Bohorodczanach, Franciszek Opielowski w Starem Mieście, Jan Klimkiewicz w Gwoździcu, Alojzy Bieschik w Sanoku, Piotr Wroński w Jarosławiu, Feliks Dutkiewicz w Podhajcach, Jan Dumański w Kossowie, Władysław Asłanowicz w Dubiecku, Teodor Malinowski w Żółkwi, Józef Bielewicz w Bolechowie, Dyonizy Borysiewicz w Drohobyczy, Edward Szybalski w Łące, Leon Hanasiewicz w Baligrodzie, Henryk Hołyński w Obertynie, Aleksander Donicht w Sokalu, Maksymilian Des Longes w Radziechowie, Antoni Białowąs w Szczercu, Józef Krzyszkowski w Olesku, Andrzej Brzozdowski w Jarosławiu, Jakób Fiałkowski w Lubaczowie, Leon Nowakowski w Zabłotowie, Franciszek Jaros w Czortkowie, Leopold Drewnowski w Nadwórnie, Paweł Juraszyński w Boryni, Edward Stelczyk w Podbużu, Robert Dereniowski w Mikulińcach, Antoni Czajkowski w Skałacie, Kajetan Padewski w Kopyczyńcach, Ludwik Sorger w Lisku, Jan Krynicki w Komarnie, Mikołaj Zaleski w Horodence, Michał Antonowicz w Kołomyi, Karol Posłuszny w Turce, Franciszek Aksentowicz w Delatynie, Ludwik Gałecki w Dukli, Roman Bykowski w Radymnie, Tomasz Germański w Żmigrodzie, Władysław Gołębiowski w Zaleszczykach, Antoni Kustrzycki w Rymanowie, Franciszek Knotz w Niemirowie, Maurycy Mierzwiński w Brzozowie, Jan Gidlewski w Ustrzykach, Marcel Tucki w Bełzie, Wincenty Feliks Jakubowski w Gródku, Antoni Wincenty Dąbrowski w Kamionce, Hipolit Suchorowski w Kutach, Floryan Krępuszewski w Trembowli, Ludwik Hoczkiewicz w Rudkach, Leon Baczyński w Bukowsku, Edward Kopestyński w Wojniłowie, Mikołaj Reichenberger w Śniatynie, Karol Elnain w Chodorowie, Filip Bryndzej w Kozowie, Ludwik Uliczka w Tłumaczu, Piotr Martynowicz w Jaworowie, Leopold Kossowski w Krakowcu, Ludwik Ferencewicz w Przemyślanach, Karol Barth w Glinianach, Jan Tomaszewicz w Haliczu, Karol Hamm w Medenicach, Platon Macieliński w Mielnicy, Karol Sozański w Niżankowicach, Piotr Wasilkiewicz w Bóbrce, Michał Zakrzewski w Kałuszu, Wojciech Lechowski w Monasterzyskach, Jan Antoni März w Dolinie, Emil Matkowski w Janowie, Faustyn Drzymała w Sieniawie, Antoni Stupnicki w Skolem, Romuald Floryański w Tyśmienicy, Karol Duchiewicz w Sieniawie. Józef Dąbrowski w Żurawnie; Józef Wisłocki w Lutowiskach, Leopold Lityński w Sołotwinie Jakób Kozak w Uhnowie, Jan Krzyżanowski w Cieszanowie, Konstanty Karchesy w Borszczowie, Kazimierz Maryan Rychter w Nowemsiole, Michał Szczudliński w Uścieczku, Jan Barthel w Jazłowcu, Zygmunt Herba w Załościach, Antoni Zakrzewski w Kulikowie, Ludwik Dylski w Bursztynie, Karol Warzecha w Starejsoli, Jan Nowosielski w Husiatynie, Jan Richman w Brzeżanach.

Lwów, 23 lutego 1867.

Wiedeń 25 lutego. W sobotę Cesarz Imć przyjmował w obecności br. Beusta na posłuchaniu nadzwyczajnem posła włoskiego hr. Barrala, który wręczył swoje listy uwierzytelniające. Posłuchanie trwało o wiele dłużej niż zwykle w podobnych okazyach, bo blisko całą godzinę.

— Z kolei, sejm szląski zakończył swą tegoroczną kadencyę, dopełniwszy wyborów do Rady państwa. Charakterystycznem jest atoli, że nawet korporacya przesiąkła tak na wkróś duchem patentu lutowego jak sejm szląski, ze stanowiska konstytucyi, Reichsrathu powołanego na dzień 18 marca za legalny organ konstytucyjny uznać nie chciała. Motywa wniosku większości wydziału, któremu zbadanie reskryptu z 4go lutego powierzono, wyraźnie oświadczają, iż sposób zawarcia paktu z krajami korony węgierskiej, jest faktycznem nadwerężeniem konstytucyi lutowej. Jeszcze wyraźniej wypowiedziały to motywa wniosku mniejszości wydziału, zawierające między innemi ustęp następujący: „Reskrypt ministeryalny z dnia 4 lutego jest naruszeniem konstytucyi, znosząc jednostronnie zasadnicze postanowienie konstytucyi, w myśl którego sprawy dotyczące praw, obowiązków i interesów wspólnych wszystkim krajom monarchii, rozstrzygnięte być mogą tylko za współdziałaniem ustanowionej w owej konstytucyi pełnej Rady państwa."

Sejm dolno-austryacki na posiedzeniu sobotniem oświadczył się nadspodziewanie za jednością państwa, dając lekkie votum nieufności dualizmowi. Nastąpiło to z okazyi znanych już czytelnikom *Czasu* wniosków wydziału wyznaczonego do zbadania reskryptu z 4go lutego. Do ustępu 1go owych wniosków, którego brzmienie następujące:

„koniec systowania ustawy o reprezentacyi państwa zapowiedziany najw. postanowieniem z 4go lutego sejm z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, a oczekuje i na przyszłość niezłomnego zachowania i pilnego wykonywania prawa kostytucyjnego" — biskup Fessler uczynił poprawkę następującą: „Mianowicie oczekuje sejm, iż ugoda z Węgrami tym trybem konstytucyjnie uregulowaną i wykonaną zostanie, iż przez to nie zostanie zagrożoną ani niezbędna jedność państwa, ani też jego potęga."

Steudel wnosił, aby sejm wynurzył życzenie, iżby rząd w najbliższej kadencyi Reichsratu przystąpił do rewizyi konstytucyi i ordynacyj krajowych.

Schilcher żądał, aby sejm nadto wypowiedział nadzieje, że rząd pomyśli także o rozwoju zasadniczych praw konstytucyjnych, które chronią wolność indywidualną.

Sprawozdawca wydziału, Berger, zgadza się na poprawkę biskupa Fesslera, a odrzuca wnioski Stendla i Schilchera, którzy następnie sami je cofają. Przy głosowaniu wnioski wydziału z poprawką Fesslera jednogłośnie przyjęte.

Na porządku dziennym posiedzenia poniedziałkowego znajduje się wybór posłów do Reichsratu. Nie ma wątpliwości, że miasto Wiedeń reprezentować będą dotychczasowi przedstawiciele: Berger, Mühlfeld, Schindler i Kuranda.

W dniu dzisiejszym rozpocząć się miała dyskusya w sejmie prażskim nad wnioskami, które poczynić miały większość i mniejszość wydziału wyznaczonego do zbadania reskryptu lutowego. *Wanderer* odbiera telegram z Pragi, który obszerniejszą podaje treść adresu zalecanego przez większość wydziału niż wcześniejszy telegram *Pressy*, który powtórzyliśmy w numerze poprzednim. Podług *Wanderera*, projekt adresu ubolewa nad opuszczeniem kierunku wytkniętego w patencie wrześniowym; zapowiedziana Rada państwa nie jest wcale konstytucyjną reprezentancyą całego państwa; wysłanie delegatów do niej zagraża prawom monarchy, egzystencyi państwa i prawom krajów koronnych. Czechy są częścią składową całej Austryi, a jeżeli znikną w zachodniej połowie monarchii, prawa korony poniosą przez to szwank niepowetowany; Czechy występowały zawsze w obronie Austryi; Sejm może wysłać swych delegatów tylko do zgromadzenia, któreby nie zmieniało wcale określonego prawem państwowem stosunku Czech do tronu i państwa. W konkluzyi adres zawiera prośbę, aby N. Pan pod warunkami powyższemi dozwolił sejmowi czeskiemu brać udział we wspólnych naradach.

Do *Pressy* piszą z Pragi, iż jedynem ustępstwem, na które przystaną może Czesi, jest opatrzenie wybranych posłów instrukcyami. W takim atoli razie Niemcy uchyliliby się od wyborów, a rząd, jak to oświadczył p. Beust członkom konferencyi deputowanych niemieckich, przystąpiłby do rozwiązania sejmu. Jest to ewentualność, którą w Czechach wciągają już w rachubę przy układaniu planu dalszego postępowania, a klub narodowy czeski wygotował już swoje w tej mierze projekta.

— Hr. Andrassy wstawił się u kanclerza chorwackiego za aresztowanymi w Riece podczas uroczystego obchodu przywrócenia Węgrom konstytucyi. Na rozkaz kanclerza, aresztowanych wypuszczono bezzwłocznie.

— Zwłoki ostatniego palatyna Węgier Arcyksięcia Stefana, przewiezione zostały z Mentone na Tryest do Budy i tu bez żadnych uroczystości pochowane w niedzielę w kaplicy zamkowej obok zwłok Arcyksiężniczki Herminy, siostry zmarłego. Z Paryża donoszą, iż na wieść o zgonie Arcyksięcia Stefana, Cesarz Napoleon oświadczył ks. Metternichowi gotowość oddania zmarłemu ostatniej posługi z wszelką przynależną jego stanowisku wspaniałością. Ks. Metternich złożywszy dzięki za dobre chęci Cesarza Francuzów, odrzucił je, tem się tłómacząc, że w Mentone odbędzie się tylko pokropienie ciała, w Peszcie zaś dopiero pogrzeb ze zwykłą w podobnych okazyach okazałością.

Królestwo Polskie.

Ukazem z d. 30 stycznia (11 lutego) do Rady państwa, wice-prezes Rady stanu Królestwa Polskiego, senator i rzeczywisty radca stanu Fundukiej, mianowany został członkiem Rady państwa w cesarstwie, a uwolniony od obowiązków wice-prezesa Rady stanu Królestwa.

— Jenerał adjutant Kołzakow otrzymał był w r. 1833 darowiznę dóbr skonfiskowanych Sokolniki w powiecie Wieluńskim, jakoby w czystej wartości dochodów rocznych 2250 rubli. Syn jego jenerał-major otrzymuje teraz oprócz wynagrodzenia za grunta włościanom nadane, sąsiedni folwark Kopaniny.

— Dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zdała sprawę d. 20 lutego na publicznem posiedzeniu z czynności ostatniego półrocza roku 1866, a 81go od zawiązania się Towarzystwa. Ze sprawozdania tego wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Wierzytelność Towarzystwa okresu 3go seryi 1ej wynosiła w tem półroczu 49,211,825 rubli, zaś seryi 2ej, której udzielanie pożyczek ukończyło się d. 31 grudnia 1866 r., 22,719,105 rubli; ogólna przeto wierzytelność Towarzystwa wynosiła rubli 71,930,930, a była zabezpieczoną na 5982 dobrach rządowych i prywatnych. Listów zastawnych znajdowało się w obiegu okresu 3go seryi 1ej nominalnie za 31,818,135 rubli, a seryi 2ej za 18,889,485 rubli. Należało się od dłużników Towarzystwa za raty i procent amortyzacyjny z 2go półrocza 1866 5,538,035 rubli32 kop., wpłynęło zaś po nowy rok 2,624,149 rubli 74½ kop, pozostało zaś niespłaconych 2,913,885 rubli 57½ kop. Wciągu tego półrocza wystawiono na sprzedaż celem wyegzekwowania należytości 923 dóbr; z tych 381 uiściło się przed terminem sprzedaży, a 534 oczekuje terminu; sprzedano zaś rzeczywiście dóbr 8. Należało się za listy wylosowane i kupony płatne rubli 3,519,819 kop. 6. Fundusz zapasowy na użytek stowarzyszonych wynosił 1,730,159 rubli 35½ kop. w listach zastawnych po większej części. Fundusz ten będący własnością stowarzyszonych, zabrał skarb pod swój zarząd, naruszając przez to ustawę Towarzystwa. Fundusz rezerwowy wynosił w listach zastawnych, listach likwidacyjnych i nieruchomościach 3,136,279 rubli 48 kop.

— *Dziennik Warszawski* donosi, że dotychczas jenerał policmajster Królestwa Polskiego wydawał krewnym przestępców politycznych świadectwa, jakim karom ci podpadli, a to dla przedstawiania tych świadectw w potrzebie władzom. Z nakazu Namiestnika wydawanie tych świadectw wstrzymanem nadal zostało, a korespondencya z władzami, któreby potrzebowały wiedzieć o karze, jakiej przestępcy polityczni ulegli, prowadzoną będzie bezpośrednio między kancelaryą Namiestnika a dotyczącemi władzami.

Włochy.

P. Ricasoli włoski minister spraw wewnętrznych i prezes ministrów, następujący przesłał okólnik do prefektów:

Florencya 19 lutego 1867 r.

Panie! Dekret królewski z 13go b. m. zawiadomił pana o rozwiązaniu Izby deputowanych, o zwołaniu okręgów wyborczych na 10 marca, i o wezwaniu parlamentu do zebrania się 22go b. m.

Krok podobny mógł niespodziewanie zaskoczyć kraj, lecz pewnem jest, że nie był niespodziewany.

Izba wyszła z wyborów 1865 r. nie wykazywała odrazu, że zaopatrzoną jest we wszystkie żywioły, we wszystkie usposobienia potrzebne do wypełnienia wysokich jej funkcyj w zawodzie parlamentarnym.

Jeżeli w chwilach uroczystych, które ostatnią wojnę poprzedziły, umiała ona znaleść energię potrzebną do nagłych i szlachetnych postanowień, niezaprzeczoną jest rzeczą, że zaledwo uwolniona od konieczności obrony, popadła w niespokojny prąd tendencyi i idei, które usuwały rządowi wszelką trwałą podstawę jego przewidzeń i działań.

Brakowało jej coraz bardziej głównych warunków życia parlamentarnego, i to właśnie w chwili, gdy rząd party przez opinię publiczną do przyłożenia śmiało ręki do reformy służby administracyjnej, czuł żywiej i naglej potrzebę zachęty, rady i poparcia przez mądrość i opiekuńcze współdziałanie parlamentu.

Chwiejność Izby i wahanie się stronnictw, które czyniły nader trudną sytuacyę rządu wydały owoce w ostatniem przesileniu parlamentarnem.

Ministeryum przejąwszy się najwyższemi potrzebami państwa, wierne świetnej tradycyi, która wykazuje połączone w jeden akt wiary ogłoszenie jedności włoskiej i przyznanie jedności Kościoła, zbadało i przedłożyło projekt do ustawy dla rozwiązania trudnego problemu stosunków pomiędzy społeczeństwem cywilnem i religijnem.

Wszystkim wiadomo, jak przyjętą została propozycya rządu i jak pośpiech sądu opozycyi, nie uwzględniając wielkości przeszkód, jakie nasuwał przedmiot, nie uwzględniając zasobów jakich proponowana ustawa mogła była dostarczyć finansom narodowym, nie pozostawił miejsca, nawet w biórach Izby, zbadaniu spokojnemu i bezstronnemu.

Tymczasem podszczano tłumy w rozmaitych miastach królestwa, aby je wciągnąć do dyskusyi nad samem projektem ustawy, nad którym nie chciano nawet w łonie Izby otworzyć regularnych rozpraw; zapominano się do tego stopnia, że mówiono o protestowaniu przeciw podatkom i o projekcie dowolnego i natychmiastowego rozdziału dóbr kościelnych.

Rząd mniemał że w chwili, gdy umysły głęboko były wstrząśnięte podwójnem przesileniem: finansowem i głodowem, jakie nawiedziły kraj, i gdy tłumy wzburzone, wzniecały w pewnych punktach zamieszania i łupieże; zgromadzenia tego rodzaju mogły narazić porządek publiczny i samą nawet wolność; wzbronił ich przeto.

Nie mogło przyjść na myśl rządowi i w istocie nie było jego myślą zaprzeczać prawa zatwierdzonego statutem, lecz mniemał, iż może podporządkować jego wykonanie na własną odpowiedzialność wyższym względom porządku publicznego, według zasad głosowanych przez Izbę przy innej okoliczności.

Izba nie potwierdziła środków, jakie ministeryum uważało za potrzebne do utrzymania publicznego porządku.

Mininisteryum złożyło dymisyę swą w ręce N. Pana, lecz dymisya ta nie została przyjętą. Wtedy ministeryum żądało i otrzymało rozwiązanie Izby i natychmiastowe zwołanie komitetów do powszechnych wyborów.

Ostatnie wotum, jak widzicie, było powodem a nie przyczyną kryzys ministeryalnej.

Prawdziwą przyczyną tej kryzys była potrzeba ukonstytuowania w łonie reprezentacyi narodowej większości jędrnej i spojnej, która daje siłę rządowi, pracuje z nim, wspiera go, pomaga, zachęca i broni z otwartą przyłbicą.

Zajęte dziełem swego wyswobodzenia Włochy, musiały dotąd spraw swych wewnętrznych pilnować z ręką na szabli, z okiem wytężonem na swe granice, zagrożone przez nieprzyjaciela.

Aby iść w pomoc pomyślności publicznej, aby przygotować obronę i zaczepkę, widziały one się zmuszonemi uwielokrotniać ciężary, nie mając czasu rozmyślać o środkach nakładania i pobierania podatków.

Szły one odważnie naprzeciw niebezpieczeństw, znosiły je z podziwu godną abnegacyą; lecz dziś gdy weszły w posiadanie swej niepodległości, mają prawo chcieć i chcą, aby pracowano nad poprawą, odnowieniem, ulepszeniem przez instytucye mądre i trwałe, ich warunków wewnętrznych.

Oto dzieło dobroczynne, dla którego domagają się czynnego współdziałania rządu i Izby.

Włochy znużone są już płonnemi rozprawami, słabością rządu, nieustanną zmianą ludzi, programów i systemów.

Nieustanna zmiana ministrów jest główną przyczyną naszego bezładu administracyjnego. Niedogodności tej nie można zaradzić inaczej jak przez nowy parlament, w którymby byli w większości ludzie, nie tylko poświęceni ojczyznie i wolności, lecz światli i doświadczeni w sprawach publicznych.

Lecz jeżeli rząd teraźniejszy kładzie na czele wszystkich projektów, projekt ukonstytuowania, dzięki ścisłemu znaczeniu przyszłych wyborów, rządu silnego i wytrwałego, czuje on również potrzebę dania poznać tymczasem swych idei o wielkich kwestyach, których inicyatywa jest mu przynajmniej powierzoną.

Kwestya finansów tak trudna i tak skomplikowana, a mianowicie kwestya rozdziału i poboru podatków zwraca na siebie przedewszystkiem myśl rządu i winna tworzyć przedmiot najusilniejszego zajęcia nowego parlamentu.

Nie tu miejsce sławić dzieło ministra finansów; powiedzieć tylko można teraz, że zwiększenie dochodów skarbu wymagane będzie raczej od reorganizacyi istniejących podatków niż od nowych nakładów, i wszystko będzie uczynionem, aby uczynić mniej uciążliwą, mniej dokuczliwą i skomplikowaną modłę poboru.

Lecz aby dojść do stanowczego ustalenia finansów, ministeryum liczy wielce także na oszczędności, na te oszczędności, które nie odejmują wcale środka zadośćuczynienia potrzebom narodu, świętym zobowiązaniom, jakie przyjął i którym winien odpowiedzieć w zupełności i lojalnie. Lecz ma ono silne przekonanie, że obszerne oszczędności w wydatkach administracyjnych nie mogą uskutecznić się bez śmiałych i istotnych reform w całej prawie służbie publicznej.

Projektów reform nie brakuje nadal, niektóre nawet z pomiędzy nich dojrzały oddawna, rozgłoszone i przedyskutowane. Jednak aby do nich rękę przyłożyć, wypada mieć władzę i siłę potrzebną; aby doprowadzić dzieło do dobrego końca, wypada mieć pewność przyzwolenia i współdziałania parlamentu.

Ministeryum uczyni wszystko co od niego zależy, aby nowi reprezentanci kraju dyskutowali zaraz z ścisłą uwagą, rozmaite budżety.

Zbadanie rozmaitych budżetów, w których się objawia całkowicie organizacya rozmajtych administracyj kraju, może słuszną nasunąć ideę o obecnych oszczędnościach, o reformach pożądanych i tych, które służą za pretekst opozycyi i żywią szkodliwe złudzenie, przez co można uniknąć zarazem opóźnień, wadliwych zboczeń, odstępowania od rzeczy, utopij, które się okupują ceną milionów.

Przez reorganizacyą i odbudowanie finansów, w wielkiej części skorzysta pomyślność publiczna i dojdzie się do jej zachęty i równego rozszerzenia jej we wszystkich prowincyach królestwa.

W nadzwyczajnych różnicach, znajdujących się w różnych prowincyach Włoch pod względem ekonomicznym, głównie ze względu na brak żywotności, widzimy największe złe naszego kraju, tak ze stanowiska bogactwa publicznego i finansów, jak ze stanowiska ogólnej administracyi państwa.

Projekt do prawa o wolności kościoła, rozbudził wątpliwości, na których wyjaśnieniu mi zależy, ocenienie, które chcę rozwiać.

Nie dziw że tak wielka i tak nowa inicyatywa jak ta, którą proponował rząd włoski, ogłaszając oddzielenie kościoła od państwa, że kwestya tak ważna i tak zawikłana, rzuciła przez wielkość samą problemów, jakie zawiera, wahanie w najsumienniejsze umysły.

Zbadanie bezstronne i dokładne kwestyi pod wszelkiemi względami winno było być rękojmią tej głębokiej rozwagi, którąby wyszła z uroczystej dyskusyi, otwartej w łonie parlamentu.

Gdyby dyskusya była nastąpiła, ministeryum wolne od wszelkich zobowiązań i ożywione chęcią ułatwienia przyjaznego dla siebie układu, pożytecznego dla kraju i sprawy wolności, mogło było dostarczyć wiele wyjaśnień, uśmierzyć wiele obaw, ukrócić wiele niepewności.

---

dach wstępuje na oratorskie wyżyny... Wstąpił — mówi, i wszyscy go słyszą... i już nie w plecy przeciwników piorunami swej wymowy razi...

I mówią tu po tem, że Francyą rządzić niepodobna? Czyż można skwapliwiej palić rzecz ubóstwioną — możnaż potępiać chętniej co spalić kazano.

Ludzie co się tak łatwo obracają, nie są zapewne bardzo mocną podporą w ważnych okolicznościach; chorągiewkowa natura na każdy wietrzyk czuła, ale na czas pogodnej ciszy nic rozkoszniejszego jak tacy ludzie obracają się na komendę.

Senat i deputaci już obradują. W przemowie wstępnej pan Troplong prawił jedynie senatorom o spustoszeniu, jakie śmierć poczyniła w ich dostojnem gronie. Szkoda, że dotknąwszy trumien, nie oddał sprawiedliwości margr. Boissy.

Szanowny prezes senatu widocznie jeszcze nie zapomniał uraz i kłopotów, których go często nabawiał złośliwy nieboszczyk. To pewna, że ze wszystkich strat, jakie wymienił Troplong, skon Boissego najważniejszą dla senatu klęską. Paryż mocno nieobecność ulubieńca swojego uczuje. Odcinki, wybryki, dotykająca wszystkiego bez ceremonii przekora margrabi, nadawały kolor posiedzeniom senatu — podlewały je sosem ostrym, od którego nie łatwo odwykną smakosze.

Powściągliwość języka, to przeważająca zaleta senatu. Boissy ją przeciwważył niedyskretną gadaniną i niesforną myślą — on tu zewnętrzne budził echa i tym sposobem wiązał senat z narodem, łączył poważną powolność sędziwego grona z wesołą krnąbnością okiełznanego francuskiego ducha. Z ogólnego dowcipu Paryża Boissy wydobywał esencyą i lał w kieliszki rzeszom kordyał narodowego rozsądku, pokrzepiający napój, którego nikt ze snopa rodzimej mądrości nie umiał, czy nieśmiał wydobyć.

Po nekrologowej przemowie prezesa, portret *ostatniego Margrabi* pozostał do zrobienia. A jednak Boissy zasługiwał na to, żeby pan Troplong był odmalował wiernie, zapominając o śpilkach, które nieboszczyk wkładał jemu w sedes... Poduszka nie raz była jeżem — ale od czegóż wyższość prezesa?

Zawiązało się w Paryżu *Towarzystwo Nauczycielek wolnych*. Celem jego założenia dla nauczycielek departamentu Sekwany Domu przytułku, gdzieby na starość znalazły przyzwoite mieszkanie z roczną pensyą *trzystu franków*, albo wspólnem jadłem. Pensyą *pięćset franków* mają pobierać ci członkowie Towarzystwa, którzyby woleli nie mieszkać w Zakładzie.

Brat kaznodziei Hiacynta, ksiądz Loyson, umieścił w dzienniku *La France* artykuł żywo popierający wyż wspomniane przedsięwzięcie. Wymownie on kreśli położenie guwernantki; nic boleśniejszego, jak obraz doli tych biednych kobiet skazanych na zupełne wyrzeczenie się, nie tylko wszelkiego dobra świata tego, jak wszelkich jego przyjemności.

„Młode sercem i wyobraźnią — powiada ksiądz Loyson — otoczone pokusami, muszą nieustannie powściągać najżywotniejsze porywy duszy; na najułudniejsze obietnice tego życia muszą uporczywie odpowiadać odmową... muszą nieustannie zapierać się siebie... nie mogą nawet smutnym wzrokiem patrzyć bezkarnie w sfery, z których wygnane — bo żal, bo tęsnota, bo miłosierdzie nad sobą rozmiękcza, a one potrzebują całej energii, całej siły do udźwignienia brzemienia swojego życia. Z wiekiem ofiara ich wzrasta.

„W ciągłej styczności z dziećmi, czują budzący się w sobie potężny instynkt macierzyństwa, tem mocniejszy, że podżegany i wstrzymywany... Jednak około siebie nie ujrzą one nigdy własnych dzieci... Nie zaznają ani pociechy, ani oparcia w małżeństwie. Dojdą do starości tak jak przeszły życie; zranione, ubogie i samotne."

Szczęśliwe te, które w kole, gdzie je los rzucił, znajdą przynajmniej nieco sympatyi i względów. Ale jakże to rzadki wypadek! Względy dla guwernantki! — zawoła pan lub pani — względy dla kobiety, którą się płaci, to dzika pretensya!!

Dzika być musi rzeczywiście, kiedy nawet w cywilizowanej Francyi nauczycielka najczęściej w domu jako służąca traktowana, nie raz gorzej niż pokojówka. W Paryżu jeszcze są domy, w których guwernantce ostatniej podają przy stole półmisek, po dzieciach bierze jadło, a do salonu nie wchodzi przy gościach. Pani jej nie posadzi w powozie albo w loży około siebie...

I takiej to pariatce powierzają serce, umysł i przyszłość dziecka — nakazują mu posłuszeństwo dla tej wzgardzonej... Gdzież sens, gdzie loika?

Na koniec, parę wiadomości z tutejszego polskiego świata. Jak zawsze, zaczynają się od nekrologów.

Umarł Karol Niemcewicz, a po jego śmierci 880 franków renty przypada w przecięciu, dla Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego, z tem poleceniem, że co dwa lata tę sumę 1500, 1600, czy 1750 franków całkowicie, lub podzielną ma dostawać w nagrodę autor lub autorowie *za najlepsze dzieło historyczne lub polityczne w interesie Polski*.

Zatem 1 stycznia 1869 przyznanie tej nagrody nastąpi. Praktyczni członkowie Towarzystwa Historycznego wotują za niepodzielnością summy.

Program wkrótce towarzystwo ogłosi. Zapis ten jak wiadomo, był uczyniony przez ś. p. Autora *Nie-Boskiej komedyi*.

Wyszła z druku *Gramatyka języka polskiego* do wymagań natury i brzmień jego zastósowana, przez Tomasza Masalskiego.

Autor (niegdyś *Podstolica*), ograniczył się na zewnętrznej stronie głównie dla pospolitej nauki języka potrzebnej, nie zapuszczając się w etymologiczne wywody, w źródłosłowy, co potrzebne raczej dla filozoficznego badania języka.

Powstaje w ogólności przeciw zwyczajom uprawniającym każenie języka, nagania nawet Panu Małeckiemu, którego pracę wysoko ceni, że był pobłażającym z uwagi, iż wyrok prywatnego człowieka mało znaczy, albowiem „któż będzie obstawał za czystością i nieskazitelnością języka jeżeli gramatycy nie obstają ale pobłażaniem upoważniają zły kierunek?"

Prostowanie języka polskiego nasuwa sprostowanie mylnej wieści.

Rozpuszczono, a nawet wydrukowano w *Niepodległości* wiadomość, jakoby pan Aleksander Chodźko dla słabości zdrowia, miał się zrzec katedry słowiańskiej we *Francuskiem Kolegium*. Możemy czytelników naszych zapewnić, iż ta pogłoska jest zupełnie fałszywa. Aleksander Chodźko w pełni sił fizycznych i umysłowych, nie myśli bynajmniej o opuszczeniu tak zaszczytnego *dla narodu Polskiego*, stanowiska.

Lecz ponieważ dyskusya nie doszła do skutku, należy reprezentantom rządu pracować czynnie, aby przeszkodzić, iżby jego zamiarów nie krzyżowały te stronnictwa, któreby chciały utłumić w agitacyi i rozruchach system, uważany przez wielu z pomiędzy najliberalniejszych w Europie za nową zdobycz nowszej cywilizacyi.

Jest to przeznaczeniem Włoch, przeznaczeniem twardem, a jak się spodziewamy świetnem, widzieć jedyną kwestyę polityczną, jaka im pozostaje do rozwiązania, ściśle połączoną z wielką kwestyą społeczną stosunków kościoła i państwa. Rząd liczy na to, iż znajdzie załatwienie tego problemu w nowem obszernem zastósowaniu owej zasady wolności, w którą wiara nie przestała dotąd ożywiać Włochy.

Modła zastósowania może być przedmiotem nowych badań; rząd przykładając rękę do wypracowania innego projektu ustawy, uwzględni sąd opinii publicznej.

Z kwestyą wolności kościoła wiąże się naturalnie kwestya zlikwidowania dziedziny kościelnej.

Nic nie jest dalszem od chęci ministerstwa, jak uczynić biskupów arbitrami dóbr kościelnych, odebrać wszelką gwarancyę trwałości zakładom religijnym i niektórym kościołom i poddać niższe duchowieństwo pod dowolność wyższego duchowieństwa.

Warunki ekonomiczne księży parafialnych, którzy tyle usług oddają cywilizacyi, winny być ulepszone i służba miejscowa obrządku zapewnioną na przyszłość. Wszystkie te rezultaty łatwo można osiągnąć według zdania ministerstwa, domagając się za pomocą zlikwidowania słusznego znacznej części dóbr kościelnych, dla opędzenia potrzeb skarbu i zmniejszenia ciężaru opodatkowanych.

Zachowane jest więc teraz dzieło ulepszeń, reform pożytecznych i płodnych dyskusyj nowemu parlamentowi, i nowy parlament spełni to dzieło, jeżeli pojmie obecne potrzeby Włoch.

Włochy potrzebują dziś silnego rządu; dziś bardziej, niż kiedy potrzebują kierunku silnego i pewnego, któryby położył koniec niepewności i płonnym agitacyom, gdyż pojmują, że bez wiary w regularny pochód wolnych instytucyj, nie ma ani działalności, ani kredytu, ani wielkich i trwałych przedsiębiorstw. Pojmują oni, że przyczyny, które mącą porządek publiczny, tamują zarazem rozwój bogactwa publicznego i płodzą, uwieczniając się, bezład materyalny, będący źródłem nowych wydatków dla państwa i nowych ciężarów dla jego obywateli.

Włochy brzydzą się równie arbitralnością jak samowolą, wiedząc, że pierwsza prowadzi fatalnie do drugiej, i że zarówno cierpi na tem wolność.

Włochy chcą być szanowane między narodami; lecz nie przypuszczają wcale polityki przypadkowej i awanturniczej, i dla tego chcą armii silnej, lecz ograniczającej się do potrzeb obrony narodowej i służby wewnętrznej i zdolnej utrzymać ducha wojskowego, jednoczyć, w karność wprowadzać, tworzyć ludność silną cnotą.

Wypada, aby parlament składał się z ludzi umiejących i chcących odpowiedzieć tym warunkom, zdolnych złożyć większość silną, której poparcie może jedynie dozwolić spełnienia wielkich rzeczy i załatwienia wielkich kwestyj politycznych, z ludzi, którzyby posiadali energię rozpoczęcia powolnego i cierpliwego dzieła reform, jakich wymaga ta faza administracyjna naszego odrodzenia, otwierająca się przed nami.

Przyciągnąć frakcye wielkiego stronnictwa politycznego liberalnego ku swemu centrum, którem jest rząd, taki jest cel, taka myśl ministerstwa.

Chciej pan wytłomaczyć tę potrzebę i te zamiary wyborcom twojej prowincyi; niech się przygotują do głosowania z tem przekonaniem, że ich wola winna decydować o losach kraju, o ich pewności, o ich spokoju, o ich majątkach; niech zważą, że jeżeli poślą do parlamentu ludzi skłonnych do tracenia czasu na długich i daremnych dyskusyach, na szturmach przypuszczanych do rządu, na płonnych manewrach stronnictw, dyskredyt uwieczni się, trudności się pomnożą, reformy staną się powolniejszemi i trudniejszemi, niezadowolenie się wzmoże, a z niezadowoleniem odwaga złych obywateli; władza osłabnie u rządu, wszystkie siły państwa zostaną sparaliżowane i ojczyzna narażoną będzie na największe niebezpieczeństwa.

Nauczeni doświadczeniem, będą oni umieć, jestem tego pewny, wybrać posłanników najbardziej gotowych do podania sobie ręki w imię ojczyzny i wolności, do poświęcenia temu podwójnemu bóstwu wszelkiego uczucia, któreby mogło dzielić i osłabiać najdzielniej pragnących pracować w nowej myśli zgody, nad ulepszeniem warunków nowych, jakie zgoda i wiara wyjednać winnny Włochom.

Prezes rady, minister spraw wewnętrznych
Ricasoli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Do tutejszej Izby handlowej jako filialnego komitetu wystawy paryskiej, nadesłane zostały dwie mapy specyalne, wykonane po mistrzowsku przez p. Adolfa Skrzeszewskiego, ziomka naszego, zamieszkałego w Wiedniu, a zamówione przez profesora uniwersytetu tutejszego p. Alojzego Altha i Izbę handlowo-przemysłową krakowską. Prof. Dr Alth zestawił bardzo mozolnie i dokładnie wszystkie wyniosłości gór na mapie *wzniesień Galicyi i Bukowiny* z trzech części złożonej, z której część pierwszą aż po San wedle umiejętnego skreślenia Dra Altha odrobił teraz p. Skrzeszewski na wystawę paryską z wzorową czystością i dokładnością. Izba handlowa zaś wysyła na wystawę *mapę przemysłową okręgu swego*, którą, według podań Dra Weigla, na tle geognostycznem z oznaczeniem pokładów miejscowości, produkcyi fabrycznej i przemysłowej, komunikacyi, źródeł, zakładów kąpielnych i t. d. i t. d. wykonał p. Adolf Skrzeszewski z niepospolitą biegłością. Obie mapy tylko przez trzy dni od dzisiejszego począwszy (bo termin wysyłki bardzo już nagli) oglądać można za wystawą księgarni p. Baumgardtena; a uważaliśmy, że publiczność już dziś tłumnie przed księgarnią zebrana, najpochlebniej się wyrażała o tej znamienitej pracy naszego rodaka. Bo też i pomysł i wykonanie świadczą chlubnie o nieporównanej biegłości p. Skrzeszewskiego; a Francuzi, umiejący wysoko cenić mapy i to dobre, nie odmówią należytego uznania tym pracom w swoim rodzaju wybornym, do których raz jeszcze wrócimy, kreśląc w chwili otwarcia wystawy zbiorowy, a szczegółowy obraz wszystkich wysyłek z Krakowa, jak daliśmy w tych dniach szczegółowy opis wyborowych preparatów profesora Dra Teichmana, mających wzbogacić wystawę za pośrednictwem zabiegliwego komitetu krakowskiego, który nie szczędził mozołu, aby wystawców do przesłania owoców swej pracy zachęcić.

— * Na posiedzeniu Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego odbytem d. 8 b. m. zgromadzeni członkowie zajmowali się następnemi sprawami:

Przewodniczący Oddziału nauk moralnych przedstawił potrzebę ostatecznego zdecydowania, czy w miejsce *czasopisma poświęconego historyi i archeologii,* (na które początkowy fundusz złożyli pp. Zawiszowie) może być wydawanym *Dziennik pedagogiczny,* w obecnych chwilach krajowi niezbędnie potrzebny? W odpowiedzi na to przedstawienie uchwalono, aby prof. Dr Józef Kremer uprosił na naradę oba Oddziały Towarzystwa, to jest nauk moralnych i archeologii i żądał od nich stanowczéj decyzyi.

P. A. Essenwein, prezes germańskiego muzeum w Norymberdze, zażądał od Oddziału wykonanych z polecenia Towarzystwa odlewów różnych zabytków starożytnych, ofiarując w zamian takież odlewy norymberskie. Uchwalono wejść w ten stosunek.

XX. Franciszkanie krakowscy upraszają Oddział o radę w sprawie restauracyi kaplicy Ś. Salomei przy ich kościele będącéj. Oddział postanowił zaprosić do téj czynności pp. Jana Matejkę, Józefa Szujskiego i Feliksa Księżarskiego, dozwalając im przyzwać do swego grona, kogo będą uważali za stósowne.

Na wniosek Zastępcy przewodniczącego względem zbadania ostatecznego zawikłań tyczących się pomnika, grobu i zwłok Bolesława Wstydliwego, którego domniemane kości odkryto w r. 1851 w kościele franciszkańskim, uchwalono umyślną komisyą, złożoną z pp. Dra Józefa Kremera, prof. Wł. Łuszczkiewicza, Jana Matejki, Józefa Szujskiego, Hipolita Seredyńskiego, lekarzy: Dra Aleksandra Kremera i Dra Antoniego Kozubowskiego prof. uniw., oraz Dra Józefa Łepkowskiego jako zastępcy przewodniczącego w Oddziale. Na prezesa téj komisyi wezwano hr. Piotra Moszyńskiego, zaś do udziału w pracy zaproszono nadto p. Pawła Popiela konserwatora zabytków pomnikowych. Członkowie tak ukonstytuowanéj delegacyi do tego studyum, (które już od r. 1781 umysły uczonych zaprząta); podzielili się pracą — a mianowicie: lekarze Kozubowski i Aleksander Kremer zajęli się zbadaniem i opisaniem kości mianych za zwłoki Bolesława Wstydliwego; pp. Matejko i Łuszczkiewicz przedsięwzięli badania nad podaniami o grobie i pomniku tego monarchy; p. Szujski podjął się historycznych poszukiwań; zaś p. Popiel zajmie się przygotowaniem aktu potrzebnego do opieczętowania szczątek. Wreszcie obmyśli komisya projekt uczczenia pamięci Bolesława Wstydliwego pomnikiem, na co przed kilku laty Wielkopolanie złożyli 333 złr. 20 c. jako początek ofiar.

Następnie czytano na posiedzeniu *Skazówkę konserwatorską*, którą p. Władysław Łuszczkiewicz już ukończył. Na tem zebraniu czytał o dzwonach, skarbcach, zakrystyi, bibliotece i o zabytkach piśmiennych zwykle przy kościołach zachowanych. Brak jeszcze wstępu do téj pracy.

Wreszcie zakończono posiedzenie wnioskiem p. Wł. Łuszczkiewicza, aby się Towarzystwo postarało o zamieszczenie w muzeum popiersi ś. p. Józefa Muczkowskiego i Karola Kremera, niegdyś przewodniczących Oddziału Archeologicznego, a dobrze téj instytucyi zasłużonych.

— W dniach od 18 do 24 lutego zrewidowano w mieście naszem 612 domów pod względem oświetlenia schodów. Znaleziono nieoświetlonych 16, niedostatecznie oświetlonych 25.

— Niektóre części miasta są zupełnie pod względem bruków zapomniane, bo nietylko pozbawione są płyt na chodnikach, ale nawet wcale nie brukowane. Do rzędu takich należy część Podwala na Piasku, począwszy od domu pp. Skrzyńskich aż do narożnika przy Łazienkach p. Marfiewicza. Przeprawa tamtędy o téj porze roku jest niepodobna, jakkolwiek i zakład łazienkowy wymaga, aby przystęp do niego był możebny i komunikacya z całą częścią przedmieścia Piasku ku Młynom i ulicy Biskupiéj utrudniona. Podobnież ulica Biskupia potrzebuje uporządkowania.

— W księgarni Jaworskiego widzieliśmy fotogram wielkości biletu, X. Władysława Polaka zmarłego niedawno w Rzymie w wielkiéj świątobliwości, o którym pisano nam z Rzymu. Fotogram ten zdjęty był w cztery dni po zgonie zakonnika.

— Otrzymaliśmy zaprzeczenie korespondencyi umieszczonéj jeszcze 6go lutego z Dubiecka o wyborach, mianowicie co do X. St. St. i słów mu przypisywanych.

— Wyrokiem Sądu krajowego we Lwowie z d. 24 lutego *Dziennik Lwowski* zawieszony został na trzy miesiące za artykuł z d. 23 b. m. pod napisem: „Młodzi i starzy“, który przez Prokuratoryę skonfiskowany został.

— Dowiadujemy się, że p. Hipolit Stupnicki zamierza wydawać napowrót we Lwowie dziennik, który od Nowego Roku wychodzić przestał pod napisem: *Przegląd.*

— Przed sądem karnym w Moskwie stawał d. 2 lutego 26letni książę Mitrofan Meszczerski, oskarżony o kradzież. Bez mała rok temu aresztowano go za obrazę warty i osadzono w areszcie, gdzie właśnie umieszczono pijaną mieszczankę Annę Odyńcową. Gdy tę wypuszczono na wolność po odsiedzeniu kary, oświadczyła, że zginęły jéj trzy obrazki Świętych w srebro oprawne, i nikt ich skraść nie mógł prócz jéj towarzysza więzienia. Rzeczywiście książę Meszczerski wyciągnął jéj te obrazki i sprzedał jakiejś żydówce, aby sobie jeść kupić, gdyż cierpiał głód. Nie poczytywał on tego czynu za kradzież, gdyż postępował zawsze uczciwie i przed swojem aresztowaniem zapłacił dług 20,000 rubli. Sąd przysięgłych uznał go niewinnym. Obżałowany siedział pod śledztwem 49 tygodni.

— Z Neapolu otrzymano we Florencyi 23go b. m. telegram, że skład prochu pod Pausilippo wyleciał w powietrze, przy czem wiele osób zginęło i ranionych zostało.

— Cały dzień 25go lutego padał dészcz. Ciepło doszło do + 4°.6 od — 0°.6. Wiatr zachodni słaby, wieczorem przeszedł w wicher. Barometr opadając wskazywał dnia 26 lutego o godzinie 6téj rano 324''',84; termometr zaś + 3°.0 R.

— We środę dnia 27go lutego, Śtéj Anastazyi panny.

Korespondencya Redakcyi.

Szanowni korespondeci wiodący spór o wylew wody z powodu zatoru lodów, zechcą takowy przenieść do inseratów; sprawa bowiem przestaje być publiczną.

Sprawy Sądowe.

Lwów 24 lutego.

(Wyrok śmierci). Leśko Kolega, 32 lat liczący, obrządku grecko-katolickiego, nigdy nie karany, właściciel gruntu, stolarz i cieśla z Lublińca Nowego w powiecie Cieszanowskim, ożenił się w lutym 1865 z 17letnią Nastką Koczan i mieszkał z nią do jesieni u jej rodziców spokojnie i zgodnie, poczem przenieśli się do nowo zbudowanego domu w tej samej wsi i żyli tam spokojnie przez miesiąc. Ale odtąd coraz bardziej obojętnieli dla siebie, a nakoniec znienawidzili się. Leśko K. zatrudniony w gorzelni całe dnie przepędzał za domem, wracał późno w nocy, zwykle podchmielony i wówczas bił żonę, a ta z płaczem uciekała do rodziców. Pewnej nocy nawet nabił w oczach żony pistolet i chciał ją zastrzelić, lecz na krzyk dziewięcio-letniej dziewczyny, którą Anastazya K. miała przy sobie, strzelił w ziemię. Innym razem gdy ją pobił w nocy, a chłopiec 13letni, którego miała przy sobie wołał o pomoc, jemu i żonie pogroził siekierą. Ten stan rzeczy trwał przez całą zimę 1865—6, aż nakoniec w marcu 1866 rodzice odebrali córkę, a i Leśko K. opuścił dom swój i przeniósł się do swoich rodziców. Po niejakim czasie jednak pojednali się znowu i mieszkali razem, ale Leśko K. zawsze tylko noc w domu przepędzał. Ponieważ Anastazya K. bała się siedzieć sama w domu, odnajęli część pomieszkania rodzinie żydowskiej. D. 25 kwietnia 1866 Anastazya K. przepędziwszy noc u krewnych, wróciła zrana do domu, i udała się z bielizną do strumienia. Wkrótce potem Leśko K. przybył do domu, a niebawem i jego żona powróciła z wypraną bielizną. W tem siedząca przed domem żydówka usłyszała krzyk w izbie, a Anastazya K. z ręką przyciśniętą do piersi wypadła z jękiem z izby i pobiegła przez pola ku domowi rodziców. Spotkała na drodze nieznajomego włościanina i powiedziała mu, że ją mąż przebił; uszedłszy jeszcze sto kroków, padła i w kwadrans potem skonała. Według orzeczenia lekarzy, śmierć nastąpiła przez silne uderzenie w prawą stronę piersi narzędziem kończystem, i zagłębienie tegoż na 3 cale w prawą część wątroby i żołądka, które to uderzenie było bezwzględnie zabójcze. Leśko K. uciekł zaraz przez pobliską granicę do Królestwa Polskiego, ale w dwa dni potem powrócił i oddał się sam w ręce władzy. Jako powód nienawiści ku żonie, którą kochał z początku, podaje, że często w nocy nie zastawał jej w domu, że ją matka podburzała przeciwko niemu, co było często powodem kłótni, że kilka razy był nawet pobity przez jej krewnych. Zarzuca jej, że była złą gospodynią, że się schadzała w karczmie z urlopnikami, i raz nawet omal jej nie zabił, spotkawszy ją w ich towarzystwie. W dniu zabójstwa zapytał ją, dla czego oderwała zamek od stodoły i podarła jego sieć i kapelusz, na co odebrał odpowiedź: „bo mi się tak podobało“; wówczas uniesiony gniewem, porwał nóż leżący na ławce i ugodził ją w piersi. — Leśko K. z początku wypierał się zamiaru zabicia żony, przyznał się do tego później, ale na rozprawie ostatecznej w dniu 21 b. m. wyparł się znowu złego zamiaru, chociaż przyznał się do czynu. Sąd skazał go w dniu 22 b. m. zgodnie z wnioskiem prokur. państwa na karę śmierci przez powieszenie. Leśko K. wysłuchał wyroku z obojętnością, zapowiedział jednak rekurs. (G. L.)

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go lutego.

HOTEL POD ROŻĄ: Edward v. Lewey z familią c. k. urzędnik ze Styryi, Feliks Rosenberg kupiec z Warszawy, Albin Eiselt buchalter z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Władysław Malinowski właściciel dóbr z Wołynia, Emanuel Mandelsbaum kupiec z Tarnowa, Aloizy Flendman kupiec z Ostrawy, Maurycy Löwy kupiec z Ołomuńca, Teodor Chuta fabrykant z Wiednia, A. Brzoski właściciel dóbr z Galicyi, Adolf Humnicki właściciel dóbr z Kongresówki, Ferdynand Unger kupiec z Berlina, F. Maj kupiec z Wrocławia, Wojciech Kaczyński kupiec z Prus, Guttentag kupiec z Prus M. Mahler kupiec z Czech, Józef Storch naczelnik z Kent, Maksymilian Benek kupiec z Wrocławia, D. Dapolter urzędnik z Biały, Rudolf Radda urzędnik z Żywca, Ryszard Ward kupiec z Londynu.

HOTEL SASKI: Franciszek Popiel, Antoni hr. Dembiński właściciel dóbr z Galicyi, Rosenzweig c. k. jenerał, Jan Rauch kupiec z Wiednia, Józef Wiesen kupiec z Morawy, Karol Ritter kupiec z Prus, Józef Winnicki z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.
w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Jana Andrassy o wydaniu po pozwu przez Daniela Müllera o zapłacenie sumy 150 złr.; kurator Dr Tarnawiecki.— Sąd złoczowski spadkobierców Adama Malczewskiego, Majera Sterna i Herza Majera, o wyznaczeniu dla nich kuratorem Dr Mijakowskiego w sprawie sprzedaży dóbr Strzeliska Stare i Nowe.— Sąd tarnopolski Rożę Hoch o wydaniu jéj pozwu przez Poppera Leisera o usprawiedliwienie prennotacyi sumy 833 złr. na 4/9 realności po L. 94 w Tarnopolu; kurator Dr Weisstein.

Licytacye: W d. 2 kwietnia i 7 maja sprzedaż w Tarnowie części dóbr Woźniczna i Bielawa cena wyw. 16,081 złr. 11 c.— Do 3 czerwca oferty na trafikę w Maydanie w obw. rzeszowskim.— W d. 8 marca i 8 kwietnia w Krakowie sprzedaż sumy 40,000 złr. na dobrach Prusy w obw. Krakowskim zahipotekowanéj.

Zawezwania: Sąd tarnowski Walentego Missiuriniego, Kazimierza i Wiktoryą Irzykowskich, Krzysztofa Dębińskiego i Józefa Tyssowskiego, celem udowodnienia w ciągu roku i 6 tygodni pretensyj swych do realności pod L. 112 w Tarnowie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 lutego *Monitor* pisze: Cesarz odwiedził kilka razy od d. 1 b. m. pałac wystawy i wyraził zadowolenie swoje o rozmaitych szczegółach tego przedsięwzięcia. Cesarz mógł się przekonać, że wszystko będzie wykończone na dzień przeznaczony do jej otwarcia.

Florencya 23 lutego. Senat odroczył proces admirała Persano do 26go marca. Rozpoczęte są układy względem nakreślenia punktów przedugodnych traktatu handlowego i żeglugowego między Austryą i Włochami.

Madryt 23 lutego. Jeneralny kapitan Madrytu hr. Cheste podał się do dymisyi; następcą jego mianowany jenerał Mayalde.

Nowy Jork 23 lutego. Komisya Sprawiedliwości oświadczyła się przeciw oskarżeniu prezydenta Johnsona. Senat odrzuci bil uchwalony przez Izbę reprezentantów względem wypuszczenia w obieg 100 milionów dolarów pieniędzy papierowych.

Nowy Jork 23 lutego wieczór. Izba reprezentantów uchwaliła zniesienie podatku od bawełny, począwszy od września.

Wczoraj rozpocząć i zakończyć się miała dyskusya w sejmie czeskim nad adresem do korony, który większość wydziału wyznaczonego do zbadania reskryptu w odpowiedzi wystósować zaleca. Treści projektu adresowego nie powtarzamy, ile że podaliśmy ją w numerze poprzednim za *Pressą*, a w dzisiejszym obszerniej za *Wandererem*, jutro zaś projekt w całej osnowie podamy.

Donoszą nam w tej chwili, że wczoraj sejm prażski przyjął adres większością 156 głosów. W adresie tym wyrażoną jest prośba do N. Pana, aby przyzwolić raczył na przystąpienie do wyboru delegacyi pod zastrzeżeniem stanowiska ludów i sejmów krajowych w monarchii. Wybory zatem odłożono do nadejścia odpowiedzi z Wiednia. Inaczej bowiem zastrzeżenie niemiałoby ważności, gdyż byłoby tylko instrukcyą, a takiej dawać delegacyom nie wolno.

W Wiedniu zapewniano, że rząd zdecydowany jest rozwiązać sejm czeski, gdyby izba projekt adresu uchwaliła, a *Presse* donosi, że Namiestnik Czech hr. Rothkirch zaraz po rezultacie głosowania miał sejmowi ten wyrok obwieścić. *Politik* odbiera w tej sprawie następującą depeszę z Wiednia: „Rozwiązanie sejmu czeskiego ma już być zadecydowanem, aby przez to przerazić (!) sejmy innych krajów koronnych; również ma być zadecydowanem, aby pod żadnym warunkiem Czechom nie czynić ustępstw.“ Do tej depeszy *Politik* następującą czyni uwagę: „P. Beust nikomu u nas nie sprawi już niespodzianki, i nie zdziwiłoby nas nawet wcale, gdyby wypróżniono dzisiaj salę posiedzeń sejmowych. Klub czeski już wczoraj dokładnie rozważał tę kwestyę.“

Dzienniki wiedeńskie donoszą zgodnie o pobycie w Pradze posłów Konst. Czartoryskiego i St. Tarnowskiego, i układach toczonych między nimi a hr. Clamem, hr. Thunem i p. Riegerem. Równocześnie mieli bawić w Pradze dwaj wysłańcy z Poznańskiego, którzy także porozumiewali się z Czechami.

Wydział z sejmu morawskiego wyznaczony do zbadania reskryptu lutowego, uchwalił 7 głosami przeciw 4, że należy zalecać w sejmie wystósowanie adresu do Korony „dla umożliwienia wysłania delegatów do Rady państwa i zachowania praw kraju“, a tymczasowo, nieczekając odpowiedzi na adres, zalecać przystąpienie do wyboru posłów do Rady Państwa. O dyskusyi, która toczyła się w wydziale, wspomnimy obszerniej w numerze następnym.

P. Schmerling, hr. Mensdorff, hr. Bloome i hr. Hartig zamianowani zostali członkami izby panów. Prócz hr. Bloomego, wszyscy ci dygnitarze mają wybitną centralistyczną przeszłość za sobą; dla tego też nominacya ich w tej chwili jest znaczącym symptomatem sytuacyi.

Rząd rosyjski zaprzeczył pogłoskom, jakoby nie miał zamiaru sprzedać dóbr zabranych Polakom na Litwie. Okólnik gubernatora Baranowa stwierdza zamiar sprzedaży tych dóbr przez licytacyę po terminie do ich wyzbycia się z wolnej ręki, który upływa 10 grudnia r. b.

Zamieściliśmy wczoraj telegrafowaną dosłownie mowę tronową króla Pruskiego mianą w niedzielę przy otwarciu parlamentu północno-niemieckiego. Z pośród ogólników i poglądów historycznych o tyle z prawdą niezgodnych, że nie pierwszy raz książęta i ludy skupiały się około jednego panującego w Niemczech, a o tyle prawdziwych, że Prusy najmłodsze z państw niemieckich, doszły do roli przewodnika Niemiec, wydobywa się myśl jedności niemieckiej, nieograniczonej linią Menu, lecz sięgającej do Alp, a przeto jak daleko sięga język niemiecki i granice dawnej Rzeszy niemieckiej. Uderza w tej mowie zupełne przemilczenie Austryi, jakby między Związkiem północnym a Austryą nie było żadnych, nawet międzynarodowych stosunków. Zarazem w mowie tej jest położony nacisk na potrzebę śpiesznego ukonstytuowania się Niemiec w przewidywaniu późniejszych wypadków, aby nie ominąć sposobnej pory. Wprawdzie lubo mowa tronowa dziękując Rosyi i Francyi, których nie wymienia, że pozwoliły na zjednoczenie się Niemiec, nadaje temu zjednoczeniu charakter odporny i obronny, jaki cechował dawny Związek niemiecki, wszelako kilkakrotna wzmianka w mowie o potrzebie uorganizowania się spiesznie, odnosi się właśnie do potrzeby stawienia kiedyś czoła zagranicy, gdyby niedozwolono Prusom dokonać dzieła zjednoczenia przez przyłączenie krajów południowo-niemieckich.

Żtg f. Nordd. utrzymuje, że książę Waldek układa się z Prusami o odstąpienie im swojego kraiku, którego główna dlań wartość zależy na kąpielach w Pyrmont.

L'Avenir national donosi z Berlina, że król Pruski w liście do króla Leopolda Belgijskiego pod dniem 19 b. m. zapewnia o swojej osobistej sympatyi i o pomocy w razie potrzeby.

Dnia 20 b. m. odbyła się w Hadze tajna rada gabinetowa, trwająca długo w noc, i skutkiem jej miano proponować Izbie deputowanych, aby się zebrała na tajne posiedzenie. Nazajutrz w Izbie minister spraw zagranicznych hr. Zuylen de Nyevelt miał udzielić Izbie bardzo ważnych tajemnic, tyczących się, jak piszą do *Indép. belge,* polityki jednego z państw ościennych i jego wymagań względem Holandyi. Dziennik brukselski nie chce powiedzieć o co idzie, lecz zdaje się być pewnem, że sprawa luxemburska wyszła znowu na wierzch, to jest, że rząd pruski ponowił swoje żądanie, aby Luxemburg wrócił do związku północno-niemieckiego i przyjął załogę związkową, to jest pruską.

Times powiada z powodu reformy parlamentarnej, że w poniedziałek (tj. wczoraj) lord Derby wniesie w Izbie niższej postanowienie rządu pod względem reformy, a wieczorem kanclerz skarbu rozbierać będzie rezolucye proponowane. Dwa dni wystarczą, aby rozwiały się pogłoski niepokojące, a parę godzin dostatecznych będzie, aby orzec o reformie i o utrzymaniu się lub upadku gabinetu. Izba orzecze, nie czy rezolucye obejmują wszystko, czegoby żądano, lecz czy są tak jasne i dokładne, aby mogły służyć za podstawę reformy, przedewszystkiem zaś, czy rząd na prawdę myśli uczynić zadosyć życzeniom parlamentu i kraju, i przystąpić do zupełnej reformy.

Z powodu artykułu *N. fr. Presse* powtórzonego przez nas, o rozmowie bar. Beusta z hr. Stackelbergiem posłem rosyjskim, pisze *W. Abendpost,* przypominając zarazem swoją wzmiankę o rozbiorze okólnika bar. Beusta w sprawie wschodniéj przez *Indép. belge.* Półurzędowy dziennik wiedeński tak się wyraża:

„Jeden z tutejszych dzienników wziął sobie już od dawna za zadanie baczyć na politykę rządu cesarskiego w sprawach Wschodu z szczególną uwagą i nie znając specyalnie tego, co rzeczywiście ztąd zrobiono, surowy o niéj wydawać wyrok. Znalazł on do tego świeżą sposobność w rozbiorze okólnika austryackiego ogłoszonym po pismach publicznych. W rozbiorze tym (nadmieniamy nawiasem, że co innego rozbiór a osnowa) mieszczą się zapatrywania, które, jak już nadmieniliśmy, nie mają w téj chwili praktycznéj wartości, gdyż należą do dawniejszego stadium; łatwo zaś znajdzie się późniéj sposobność wrócenia raz jeszcze do owych zapatrywań. Pojmowalibyśmy i poczytalibyśmy zupełnie za rzecz naturalną, gdyby ów dziennik ze stanowiska swojego podjął się był objaśnić gruntownie rzeczony rozbiór tak w całości jak w szczegółach. Nie zaniechalibyśmy wtedy zajęcia się tem wyjaśnieniem. Zamiast tego jednak dziennik ów zaczepia jeden punkt i wydaje o nim wyrok potępiający, oszczędzając sobie trudu gruntownego wyświecenia, podając „z Konstantynopola“ objaśnienia genezy polityki tutejszéj.

Wyświecenia te i objaśnienia polegają na powtórzeniu rozmowy posła rosyjskiego w Wiedniu hr. Stackelberga za jego pierwszemi odwiedzinami u nowo wtedy zamianowanego ministra spraw zagranicznych w pierwszych dniach listopada. Rozmowa ta, w któréj sam tylko hr. Stackelberg przedstawiony jest jako mówiący, a bar. Beust jako słuchający, zajmuje przeszło dwie przedziałki gazety. Każdy myślący czytelnik musi wpaść na pytanie: jakim sposobem podobne stenograficzne zapiski z rozmowy w cztery oczy mianéj, mogły dostać się do „Konstantynopola“; a kto conieco obeznany jest z dyplomatycznemi zwyczajami, ten mniéj jeszcze uwierzy, aby poseł pierwszy raz odwiedzając nowo mianowanego ministra, miał mieć przed nim odczyt podobny. Dla tego chcąc tylko objaśnić rzeczony dziennik, nadmieniamy, że w całéj téj opowieści od początku do końca nie ma ani jednego słowa prawdy, a ubolewać tylko przychodzi, że jeżli istotnie odbiera on z „Konstantynopola“ takie wykrycia, daje się łudzić. Zarazem zaś możemy dać uspakajające zapewnienie, że jeżeli zdala od „Konstantynopola“, Turcy i ich przyjaciele tak się zaciekają przeciw polityce austryackiéj, to w samym Konstantynopolu w sferach decydujących nie podzielają zapatrywań się owego dziennika wiedeńskiego, lecz oddają słuszność zarówno zamiarom jak i czynnościom gabinetu cesarskiego“.

Sens moralny tego długiego urzędowego zaprzeczenia byłby ten, że w jesieni gabinet austryacki przechylał się pod względem Wschodu ku interesom rosyjskim; lecz teraz jakoby od nich odstąpił.

La Patrie zaprzecza, aby lord Stratford de Redcliffe miał sobie powierzoną nadzwyczajną misyę do Konstantynopola.

Według *Gazety Augsburskiej,* Turcya zagrożona dyplomatyczną koalicyą państw chrześciańskich, które chciały wymódz na niej ustępstwa, woli mieć do czynienia wprost z Rosyą. Fuad pasza miał p. Ignatjewowi przyrzec ważne koncesye, a przedewszystkiem regulacyę granicy bez rewizyi traktatu paryskiego i pewne przywileje handlowe. Rosya natomiast ma wspierać Portę przeciw wymaganiom państw europejskich.

Dziennik *L'Orient* otrzymał z Aleksandryi depeszę z 18go lutego tej osnowy: „Statek egipski przynosi nam wiadomości prosto z Kandyi. Mustafa pasza poniósłszy ogromną klęskę pod Sfakią i Anoją, zmuszony był cofnąć się do twierdz. Cała wyspa jest w ręku powstańców“. Wiadomości tej nie otrzymano dotąd na innej drodze.

Dymisya jeneralnego kapitana prowincyi Madryckiej i miasta Madrytu, jenerała Cheste daje do poznania, że samemu Narvaezowi zdał się być nazbyt drakońskim ukaz tego gubernatora o tajnych pismach. Jenerał hr. Cheste, a właściwie jak się zwał z domu, Pezuela, wydał bowiem 15go bm. następujące postanowienie: „Naznaczam karę śmierci na każdego, ktoby 1) kierował, układał, pisał lub drukował tajemne pisma przeciw religii, przeciw królowej i jej dynastyi, przeciw publicznemu porządkowi, bezpieczeństwu państwa i karności wojskowej; 2) ktoby materyalną, duchową lub pieniężną udzielał pomoc takiemu wydawnictwu; 2) ktoby przytrzymany był podczas dokonania jednego z powyższych czynów. Osoby takie mają być bezzwłocznie stawione przed sąd wojenny, a ten jak najśpieszniej ma wydać wyrok i takowy wykonać.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 24 lutego godz. 2½. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Hönigsman interpelował: czy Prokuratorya zawieszając *Dziennik Lwowski* na trzy miesiące, postąpiła według instrukcyi. Komisarz odpowiedział: Prokuratorya nie otrzymuje instrukcyi od władzy politycznej. Apelacya służy mu do sądów wyższych. Sprawdzono sześć wyborów. Uchwalono zmianę paragrafów 15 i 35 ogólnej ustawy gminnej dla miasta Brodów. Wybór Wydziału krajowego do jutra odroczony.

Praga 26 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu Klier wybrany mówcą ogólnym mniejszości; hr. Fryderyk Thun mówcą większości. Namiestnik nadmieniwszy o przedłożeniu rządowem, pozostawia Herbstowi, aby wyłuszczył powody wniosku mniejszości. Namiestnik wzywa Sejm, aby w tej ważnej chwili dla potęgi Austryi przystąpił do przywrócenia stosunków konstytucyjnych, albowiem przez pogodzenie się z Węgrami cele patentu wrześniowego spełnione zostały. Czas nagli. Nie ma się czego obawiać, aby Rada państwa stała się niebezpieczną dla interesów krajowych. Wzywa raz jeszcze w imieniu rządu, aby wybierać do Rady państwa. Zabierają głos: Herbst za wysłaniem do Rady państwa, hr. Lew Thun przeciw wysłaniu. Rezultat głosowania: za wysłaniem 76, przeciw wysłaniu 156. Adres uchwalony ryczałtowo.

Kursa. Wiedeń 26 lutego godzina 2 po połud Metaliki 62·30. — Pożyczka narodowa 72·30 — Losy z roku 1860 90·—. — Akcye banku 763.— Akcye kred. 194·—. — Londyn 127·40. — Srebro 125·—75. Dukat 6.01.

Paryż 25 lutego wieczór. Renta w końcu 69·90.

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się Sprawozdanie z 2go posiedzenia sejmowego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nr. 65.
Szanowne Towarzystwo
RESURSY MIESZCZAŃSKIÉJ

przeznaczyło dla zakładu Domu przytułku i pracy dochód z balu danego na przyjęcie J. Ex. hr. Gołuchowskiego summę 300 złr. w. a. w obligacyach indemiz. na fundusz stały z zastrzeżeniem, aby fundusz ten w księgach Domu przytułku i pracy jako od Resursy Mieszczańskiéj w Krakowie pochodzący, wpisanym został.

Wdzięczna za ten dar Rada ogólna Towarzystwa Domu przytułku i pracy, uchwałą z dnia 20 b. m. i r. poleciwszy Kasie swej wpisanie go z pomienionem zastrzeżeniem do ksiąg właściwych, w imieniu ubogich składa Szanownemu Towarzystwu Resursy Mieszczańskiéj najczulsze podziękowanie. (412)

Kraków, dnia 21 Lutego 1867 r.
Vice-Prezes Rady ogólnéj Towarzystwa Domu przytułku i pracy
Antoni Kamieński.

Wadowice. Na dniu 18go Lutego r. b. odprawił się wybór przełożonego miasta, przy którem największa agitacya się znaczną zrobiła, tak że nawet kobiety w tem wielki udział wzięły — lecz pospolitości udało się, chociaż pod trudnemi okolicznościami agitacyą tę przegwałcić, cel jeich powszechny osiągnąć i wybór tego uzyskać co sobie życzyli.

Uwielbienie i radość powszechnéj publiczności przez to tak dalece się dały uczuć, że całe miasto zostało wzruszoném. (315)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76¼	74¼
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	171½	167½
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	126½	125
Dukat ważny. . . .	6 5	5 90
Napoleon d'or . . .	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 35
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
— — stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. „	73 —	71 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	220
„ L.-Cz. z całą wpł.	186	184

Wiedeń 25 lut. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki.	62	--
5% Pożyczka narod.	72	40
Akcye banku wied.	763	
— — kred.	194	—
Losy 5% z r. 1860 .	93	50
Srebro	126	—
Londyn 10 funt. szter	127	60
Dukat pojedynczy .	6	1

Wiedeń 23 luteg.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 35	57 70
— Pożyczka narod.	72 15	72 —
— Metaliki na m. k.	62 —	61 80
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	91 —	90 —
— — węgiers.	73 75	73 25
— — chor. i b.	75 50	75 --
— — galicyjs.	71 25	70 75
— — bukow.	71 25	70 75
— — siedmgr.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 60	91 40
4% Galicyjskie. . .	75 25	74 75
5½% Węgiersk. los.	89 —	88 75
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	150 —	149 50
— — — 1854	81 —	80 50
— — — 1860	90 10	89 90
— — — 1864	83 90	83 70
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	132 50	132 —
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95 —	85
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		22 50	21 50
— hr. Keglevich .		14 25	14 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		763	761 —
Zakładu kredytowego		189 70	189 50
Żeglugi par. na Dunaju		495 —	493 —
Kolei półn. Ferdynan.		1680	1675
— rządowéj fr.-a .		212 80	212 60
— zachodniéj c. El.		149 50	149 —
— Pardubickiéj .		132 75	132 25
— południowéj .		208 —	208 50
— Galicyjskiéj . .		225 —	224 50
Czerniow. z wpł. 80%		186 —	185 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5½	107 50	107 25
Augsg. 100 zł. nr	5	107 25	107 10
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 50	107 20
Hamb. 100 mark.	3½	95 75	95 25
Londyn 10 fun.	4½	128 25	127 75
Paryż 100 frank.	3	51 —	50 95

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 70	17 60
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 4	6 3
— — obrączk.	6 4	6 3
Złoto *al marco* . .	6 1	6 —
Napoleondory . . .	10 24	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 70	10 65
Luidory (niemieckie)	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 50	126 25
— kupony . . .	126 75	126 25
Talary związkowe .	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 89½	1 89
Lwów 23 lutego.		
Dukat	6 6	5 98
Półimperyał rosyjski	10 50	10 37
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 90	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	75 92	75 8
— — m. k.	79 53	78 78
Obligi indem. b. kup.	71 67	70 92
Akc. kol. gal. b. kup.	225 67	222 33
„ „ lwow.-czer.	186 17	184 42

Warsz. 23 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	— —	74 50
Listy zast III okr. „	73 67	73 33
kupon „	— —	— 67⅞
Listy likwidacyjne .	58 8	57 75
kupon „	—	— 92⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 75	55 25
5% Pożyczka loteryjna	107 60	— —
Wrocł. 23 lutego.		
Banknoty austryac. .	79⅞	79⅜
Polskie bilety bank. .	81 1/13	81 5/12
„ Listy zastaw.	60½	--
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 25 lutego		
Renta 3%. . . .		69 87
Londyn 25 lutego.		
Konsole		90 15/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed południe.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*